"WIELKOPOLANIN"
Organ urzędowy
Polskiej R. Katolickiej Unii św. Józefa.
Wychodzi w każdy Czwartek.
Korespondencye dotyczące redakcyi "Wielkopolanina" adresować należy:
"Wielkopolanin"
56 - 22nd Str., Pittsburg, Pa.
TELEFON C. D. & P. T. 2263 GRANT.
P. & A. 2204 MAIN.

Najlepsze Czasopismo Polskie do ogłaszania się w Pittsburgu i w zachodniej Pennsylvanii.

Prenumerata wynosi:

| | |
|---|---|
| Rocznie | $1.50 |
| Półrocznie | 75c |
| Za granicami St. Zjedn. | 2.50 |
| Pojedyńczy numer | 5c |


# WIELKOPOLANIN


THE WEEKLY
"WIELKOPOLANIN"
Appearing every Thursday
is the Official Paper of the
Polish R. C. Beneficial St. Joseph's Union of Pittsburg and Western Pennsylvania.
Published at
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.

Best Social and Political Polish paper in Pittsburg and Vicinity. Has the largest (15,000) Circulation among the Polish speaking population in Western Pennsylvania. Best advertising medium; is read by all Poles in Pittsburg and in Western Pennsylvania.

If you wish to reach the Polish population, advertise in the
"Wielkopolanin"
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.
TEL. C. D. & F. T. 2263 GRANT
P. & A. 2204 MAIN.

Deus et Patria. ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JÓZEFA W PITTSBURGU, PA. Bóg i Ojczyzna.

No. 11 Pittsburg, Pa., Czwartek dnia 12 Marca 1908. Rok X


## NOWINY ZE ŚWIATA.

### Rossya.

— W ostatnich dniach nie nadeszły z Rossyi żadne wajniejsze wiadomości. — Słynna carska Duma, czyli służalczy parlament (?) jak duma tak dumą i nic ważnego dotąd nie wydumała!

— Car podobno ułaskawił jenerała Stoessla, skazanego niedawno na śmierć za poddanie japońcom Port Arthura; podobno car, nietylko darował karę śmierci temu zmoskwiczonemu prusakowi, ale nawet darował mu karę 10 letniego więzienia, tak że ten „bohater'' (od uciekania) uniknie zupełnie kary a tylko pozostanie mu to co zagrabił w oblężonem mieście i hańba, z której zresztą zmoskwiczony prusak nic sobie nie robi.

— Z Berdyczowa donoszą pod d. 9go marca, że naczelnik tamtejszej policyi Kartamiszew, został na ulicy zastrzelony. Strzelcy uciekli.

### Zatarg chińsko-japoński.

Między rządami Chin a Japonii powstał przed tygodniem ostry bardzo zatarg międzynarodowy o zaaresztowaniu przez urzędników chińskich kupieckiego okrętu japońskiego „Tatsu Maru'' w porcie Makao. — Rząd chiński twierdzi, że okręt ów wiózł massę broni dla powstańców chińskich, a rząd japoński twierdzi że broń tę jako zwykły towar wieziono dla kupców w Makao. — Chińczycy dotąd trzymają okręt ten pod aresztem i pod dozorem chińskich pancerników, a rząd japoński grozi wojną, jeżeli Chiny nie przeproszą Japonii publicznie i nie zapłacą grubego odszkodowania.

Różne państwa zagraniczne, — a szczególniej Rossya i Stany Zjednoczone, — bardzo by były rade, aby Chiny z Japonią się pobiły i aby Japonia przegrała, bo w takim razie państwa te zagraniczne bardzo by się obłowiły. (Taka to przyjaźń i życzliwość panuje między sąsiadami!)

### Niemcy.

Nikczemne prawo o wywłaszczaniu Polaków, uchwalone niedawno w parlamencie niemiecko-pruskim, oczekuje jeszcze tylko podpisu Wilhelma, aby się stało obowiązującem. Ten kat jednak najprawdopodobniej bezprawie owo potwierdzi.

— Obecnie znów agitują hakatyści w parlamencie pruskim za tem, aby w całych Niemczech, na zebraniach publicznych, nie wolno było przemawiać inaczej jak w szwabskim języku. — Idzie tu o to aby coraz bardziej uciemiężyć polaków, duńczyków w Szlezwigu i francuzów w Alzacyi i Lotaryngii.

— Cesarz Wilhelm popełnił — znów nowe głupstwo bezczelne, — czyli, tak dlikatnie mówiąc: „niedyskrecyę'' przez napisanie odręcznego listu do ministra angielskiej floty Lorda Tweedmoutha, wypytując o różne sekreta ang. floty. — Wyszło to jakoś na jaw, z czego w całej Anglii powstało wielkie rozdrażnienie przeciw wścibskiemu szwabowi. — W parlamencie angielskim dopominają się ostro Posłowie, aby list ów bezczelny im pokazano i wścibskiemu aby publicznie udzielono reprymendy.

— W porcie Wilhelmshaven spuszczono na wodę nowy niemiecki pancernik „Nassau'' o pojemności 18,000 tonn.

### Zamach na życie króla.

W mieście Christiania, stolicy kraju Norwegii, jakiś niemiec, Johann Grau, wystrzelił 12 razy z karabina do okien pałacu króla Haakona. Złapano go i uwięziono i uznano go za waryata. Strzelanina ta miała miejsce we wtorek gdy rodziny królewskiej wcale w pałacu nie było.

### Z różnych stron.

— Król hiszpański Alfons bawi w tych dniach w m. Barcelona; podróż tę odradzali mu ministrowie w obawie przed anarchistami, których tam pełno, lecz Alfons wziął na odwagę i pojechał. — Nic mu tam do dziś (środa) nie uczynili anarchiści.

— Rząd Stanów Zjednoczonych zagroził w tych dniach rządowi Wenezueli, że ostro wystąpi, jeżeli prezydent Castro nie wypłaci amerykańskim obywatelom jakichś od szkodowań za jakieś wrzekome krzywdy.

— W kopalni węgla Homestead, niedaleko Birmingham, w Anglii, wszczął się pożar i uśmiercił 26 górników.

## NOWINY Z AMERYKI.

### STRASZNA KATASTROFA

### 176 dzieci ginie w ogniu.

### Morderczy pożar szkoły w Collinwood, Ohio.

Cleveland, O., 5go marca. — Sąsiednie miasteczko Collinwood w grubej żałobie. Mnóstwo rodzin w przygnębiającej rozpaczy opłakuje stratę dzieci, żywcem spalonych w okropnym pożarze budynku szkolnego. Żadne pióro nie jest w stanie opisać ni strasznych scen jakie się rozgrywały w czasie tego pożaru, ani rozpaczy matek.

Budynek miał jedne tylko schody ratunkowe, a kurytarze wąskie — drzwi w czasie ognia były pozamykane... Pożar wybuchł o godzinie 9:30 wczoraj rano. Sto siedemdziesiąt dzieci w wieku od 6 do 15 lat straciło życie. Do godziny 10 wieczorem 165 popalonych ciał zniesiono dokostnicy miasteczka; 108 rozpoznali rodzice, inne do rozpoznania trudne. Oprócz tego wszystkie szpitale i domy okoliczne,— pełne cięższej lub lżej poranionych i poparzonych ofiar katastrofy.

W szkole było 325 dzieci. Tylko ośmioro wyszło zdrowo i cało. — Liczba trupów zwiększy się niezawodnie olbrzymio, bo wiele dzieci musi umrzeć z ran odniesionych.

Pożar powstał w suterenie, wskutek przeładowania paliwem pieca pod parowym kotłem. Płomienie szybko ogarnęły budynek, a przed tem jeszcze kłęby dymu oślepiły nieszczęsną dziatwę, która ogarnięta strachem, zbita w kłąb na wąskich kurytarzach, dusiła się i deptała wzajemnie, usiłując dotrzeć do drzwi i uciec z okropnego budynku.

Ogarnięte strachem dzieci zapomniały o schodach ratunkowych i kilkoro tylko ocalało się tą drogą.

W kilkanaście minut po wybuchu ognia przepalona podłoga niższego piętra runęła wraz z dziećmi do suteren — jakby do czeluści rozpalonego pieca.

Straszne, rozdzierające serce sceny działy się dokoła płonącego budynku. Wieść o pożarze szkoły rozeszła się szybko po mieście. — Gnane rozpaczą matki pędziły na miejsce katastrofy, bezradnie łamiąc ręce i targając włosy — toż tam w ogniu piekły się najdroższe im istoty, którym żadnej nie mogły dać pomocy.

Straż ogniowa nie wiele mogła pomódz w ratowaniu dziatwy, bo ogień zbyt szybko objął cały budynek — nie wiele też pomogli z sąsiednich fabryk na ratunek spieszący robotnicy.

Nauczycielki zrobiły wszystko co było w ich mocy, aby uratować dzieci. Zaraz w pierwszej chwili po wybuchu pożaru, odezwał się zwykły sygnał znany dziatwie z „ogniowych ćwiczeń'' na odgłos którego zrywano się z siedzeń i z pośpiechem szeregami wychodzono na kurytarz. Niestety — ćwiczenia te miały zawsze na celu prowadzenie dzieci do głównych drzwi — nigdy nie przyuczano dziatwy do szukania innych dróg ocalenia — nigdy nie przyzwyczajano do szukania schodów bezpieczeństwa... W tem był zarodek zguby. Drzwi główne ku którym skierowano dziatwę — najpierw objęte ogniem zamknęły drogę wyjścia. Przerażone dzieci zbiły się w tłum i już ani naprzód ani wstecz ruszyć się nie mogły.

Nie można bez drżenia wszystkich nerwów myśleć o tem, co się tam działo w sercach tych nieszczęsnych dzieci. Miasteczko Collinwood liczy około 8,000 mieszkańców — z których każdy prawie opłakuje stratę jakiejś bliższej sercu swemu istoty.

W spisie ofiar są następujące nazwiska o brzmieniu polskiem: W. Kanowski, 8 lat; Kujat H. 13 lat; Markoszot Eliza 12 lat; Jan Potyski 6 lat; Jan Rosiński 7 lat; Sapar Marya 11 lat; Zupan Angelina 11 lat.

Ostatecznie, w dwa dni po pożarze, po ostudzeniu zgliszczy i po wyzbieraniu popalonych i rozdeptanych ciałek nieszczęśliwych dzieci, przekonano się, że postradało życie aż 176 dzieci!

Straszliwa ta katastrofa wstrząsnęła sercem ludności całego tego kraju i zaraz w całych Stanach Zjednoczonych zaczęto we wszystkich szkołach rewizye co do łatwości otwierania drzwi i okien w takich wypadkach. Wszędzie też zarządy nakazują aby wszystkie drzwi po szkołach były tak urządzone, aby się otwierały od środka na zewnątrz, tak aby w razie ognia lub popłochu łatwo się otwierały i ustępowały pod naciskiem dzieci z wewnątrz. — Tak powinno być w każdej szkole.

### Ostatni z żołnierzy Custera.

Yonkers, N. Y., 6 marca. — Zmarł tu Tomasz Y. Callan, jedyny z żołnierzy Custera, który uszedł rzezi w słynnej bitwie pod Little Big Horn w roku 1876, w której poległ generał Custer z całym swym oddziałem.

Widząc się otoczonym przez Indyan Custer wysłał Callana po posiłki. Callan przebił się przez szeregi Indyan i rzeczywiście przyprowadził posiłki, lecz zastał na polu bitwy tylko trupy Custera i jego żołnierzy. Za ten czyn Callan otrzymał od Kongresu medal za waleczność.

### Bunt więźniów.

Trenton, N. J., 6go marca. — Prawie 100 więźniów we więzieniu powiatowem zbuntowało się wczoraj wieczorem i chciało uciec z więzienia, twierdząc że dawano im za małe porcye. Gdy na kolacyę dano zamało, ktoś wygasił światło i w tej chwili więźnie razem rzucili się do drzwi. Zawezwano wszystkich stróżów i ci zapobiegli ucieczce. We więzieniu znajduje się o wiele więcej osób niż powinno i około 100 więźniów musi spać na podłodze.

### „Pływające miasto.''

New York, 7go marca. — Lewis Nixon, sławny amerykański budowniczy okrętów, — popuścił wczoraj wodze fantazyi i otaczającym go reporterom opowiadał, o wspaniałości okrętów, którymi posługiwać się będzie już przyszła generacya.

„To co mówię, to pewnik, oparty na stwierdzonej tendencyi lat ostatnich, objawionej w dążeniu do szczytów doskonałości, komfortu i wygody w czasie podróży — przez ocean''.

A więc, okręt niedalekiej przyszłości będzie miał wygląd pływającego miasta o długości co najmniej ćwierć mili, z cienistymi parkami, koleją elektryczną, własną operą, wodewilem, giełdą, redakcyą i drukarnią codziennego pisma itd. itd.

Czy w tem „mieście'' ludzie będą cierpieć na morską chorobę— pan Nixon powiedzieć nie umiał.

### Bezrobocie.

Mahanoy City, 9 marca. — Kompania Reading Coal & Iron Co., zamknęła na nieograniczony czas swe kopalnie węgla a to Kochinoor Knickenbocker, Turkey Run, Bear Ridge, Boston Run i West Shenandoah, oddalając od pracy kilka tysięcy górników i chłopców.

### Proces mordercy.

Denver, Colo., 9go marca. — Dziś rano rozpoczął się tu proces Giuseppe Alio, mordercy księdza Heinrichsa.

Obiedwie strony przedstawiły rzeczoznawców lekarzy. Oskarżający prokurator chce dowieść, że morderca w czasie popełnienia zbrodni w kościele Franciszkanów był zdrów na umyśle.

### Sędziwy wiek.

York, Pa., 9go marca. — Zrobiono tu bardzo ciekawe odkrycie, a mianowicie dowodami stwierdzono wiek staruszki Meny Miller, która przebywa w przytułku dla biednych już od roku 1860. Według najnowszych obliczeń Millerowa liczy lat 130! Jest to najstarsza kobieta w Stanie Pennslwania. — Wczoraj dopiero spostrzeżono, że wstępując do zakładu liczyła już lat 82. Jest ona Niemką.

### Powódź w Stanie Michigan.

Detroit, Mich., 9go marca. — Położenie miejscowości zalanych wodą, Monroe, Albion i Battle Creek jest opłakane. W Grand Rapids przypuszczają, że rzeka Grand River dojdzie do najwyższego punktu w przyszłą środę.

W Battle Creek około tysiąca domów mieszkalnych jest zalanych wodą. Dotknięci powodzią chwilowo znaleźli schronienie w kościele kongregacyjnym. Heblarnia należąca do firmy „Rathburn and Kraft'', podmyta wodą, runęła. — Strażacy byli zmuszeni przy gaszeniu pożaru pewnego domu posługiwać się łodziami.

Na kolei „Grand Trunk'' komunikacya została zupełnie wstrzymana.

W Albion zamknięto dwa kościoły, ponieważ zewsząd są wodą oblane. W tej samej miejscowości— sześć budynków magazynowych,— podmulonych wodą, zapadło się w wezbrane fale rzeki Kalamazoo.— Szkody wyrządzone w Albion przez powódź obliczają na $100,-000.

### Obostrzenie dla imigrantów.

New York, N. Y., 9go marca.— Urzędnicy imigracyjni na wyspie Ellis Island otrzymali rozkaz od władz stolicznych, aby w porozumieniu z miejscową policyą każdego podejrzanego podali szczegółowemu egzaminowi i wszelkimi — środkami starali się wywiedzieć, czy przybywający jest anarchistą z przekonania, lub choćby sympatyzuje z zasadami ich.

Komisarz Watchorn wyjaśnia, że władze imigracyjne mogą deportować z powrotem tylko takich przybyszów, którym dowiedzione być mogą zarzuty kryminalnej natury, lub też sami przyznają się do przekonań anarchistycznych.

Kompanie okrętowe w formularzach podpisywanych przez nabywców kart okrętowych, umieściły też pytanie: „Czy jesteś anarchistą''? Naturalnie, każdy przyznający się do tego zostaje wycofany z okrętu, aby nie narazić kompanię na bezpłatną, powrotną jazdę.

### Tydzień handlowy i przemysłowy.

New York, 9go marca. — Agencya handlowa Bradstretu daje następujący opis sytuacyi handlowej i przemysłowej w ubiegłym tygodniu:

W miarę jak wiosna się zbliża, sytuacya polepsza się, o ile chodzi o wysyłkę towarów przez firmy hurtownicze. Również kupcy mają większe zaufanie, spodziewając się lepszych obrotów. Pomimo to drobni kupcy nie okazują ochoty do zamawiania większych zapasów. Świadczy to, że nikt nie ma jeszcze zaufania do sytuacyi. Zupełnie wyraźnie uwydatnia się to w przemyśle bawełnianym, którego wyroby znacznie spadły w cenie, a pomimo to kupujący jakoś się nie zgłaszają. Tylko w niektórych gałęziach przemysłu obrót dorównywa obrotowi przeszłorocznemu. Na ogół zaś obrót zmniejszył się o 25 procent czyli o czwartą część w stosunku do tego samego czasu z roku ubiegłego. — Sprawozdania różnych gałęzi przemysłu są sprzeczne. Gdy bowiem w stalowniach i walcowniach żelaza sytuacya się polepszyła, sprawozdania z innych gałęzi przemysłu brzmią zupełnie przeciwnie. — Znamiennym jest także fakt, że z powodu ogólnego braku pieniędzy prócz lodu, pomimo że w tym roku nie było się można żalić na jego brak, bynajmniej nie dorównywał zwozowi przeszłorocznemu.

Na ogół więc wyznać trzeba,— że bieda jak była tak jest i naprawa stosunków przemysłowych i handlowych posuwa się prawie żółwim krokiem naprzód. Naturalniej odbija się to najboleśniej na robotnikach, którzy nie mogą znaleźć zatrudnienia, pomimo że chętnie pracowaliby za niższą cenę, — gdyby im się tylko nadarzyła sposobność.

Bankructw zameldowano w ubiegłym tygodniu 287 przeciw 254 z zaprzeszłego tygodnia. W tym samym czasie w roku ubiegłym upadłości było 172, w 1906 roku 177, w 1905 roku 190 a 200 w 1904 roku.

### Nawrócenie.

Philadelphia, Pa., 5 marca. — Kościół katolicki pozyskał dla swej wiary jednego z wybitniejszych działaczy w herarchii protestancko episkopalnej, w osobie pastora J. B. Haslana, przez cztery lata członka wyznania episkopalnego, który wczoraj nadesłał wyższej swej władzy rezygnacyę i oświadczenie, że jedzie do New Yorku, gdzie przyjmie wiarę katolicką i wstąpi do zakonu OO. Paulinów.

Haslan natychmiast rozpocznie nowicyat i studya teologiczne.

Przed rezygnacyą odezwał się w następujące słowa do swoich wiernych: Wierzę w to święcie, że Kościół katolicki jest jedynym Kościołem Bożym, ponieważ jest wolny od niedorzeczności i niezgody, jaka panuje w sektach protestanckich. Jest on trwały we wszystkich swych naukach i nabożeństwach, niezmienny i powszechny.

„Dziewiętnasta uchwała ostatniego synodu episkopalnego jest najlepszym dowodem tego złego, jakie się dzieje w tej sekcie. Episkopalni otwarli swe świątynie dla protestanckich protestanckich pastorów. Jedyną ucieczką dla sługi Bożego, który wierzy we świętość swego powołania jest Kościół Katolicki''.

Haslan był w swoim czasie przy chicagoskiej episkopalnej katedrze; urodził się w Anglii i tam otrzymał wykształcenie na pastora wyświęcono go w Kanadzie, do Chicago przybył w roku 1899 i należał zawsze do dyecezei biskupa Andersona, któremu tez nadesłał swą rezygnacyę. W czasie niedawnej misyi OO. Paulinów w kościele św. Jana Haslan był obecnym na każdem nabożeństwie i tamże postanowił przyjąć wiarę katolicką.

### Zniknięcie Polaka.

Youngstown, O., 4go marca. — Policya poszukuje tu od dłuższego czasu robotnika, Józefa Derba. — Dnia 26go lutego b. r. wyszedł z domu rano udając się do pracy i więcej nie wrócił. Józef Derba jest polakiem, liczy lat 22 i jest kawalerem. Mieszkał pn. 422 Cedar ul., Zachodzi obawa iż przytrafiło mu się jakieś nieszczęście.

### Umarła licząc lat 109.

Stevens Point, Wis., 5go marca. — Pani Augustyna Hejnek, Polka najstarsza osoba w powiecie Portage i jedna z najstarszych osób w Stanie Wisconsin, umarła. Pani Hejnek urodziła się w Polsce w roku 1799, a zatem liczyła lat 109.

### Umarła w poważnym wieku.

Maryanna Krajenka, która podobno miała być trzecią z rzędu pomiędzy najstarszemi osobami w Michiganie, umarła wczoraj w swym domu pn. 179 Garfield ave., licząc lat 106. Pozostawiła ona sześcioro dzieci, 50 wnuków i 14 prawnuków.

Franciszek McNeally z Clinton, Mich., który ma podobno liczyć 111 lat i Dan Whipple z Traverse City, który powiada, że liczy 108 lat, mają być najstarszemi osobami w stanie. Krajenka przewyższa chyba wszystkich swymi żyjącymi potomkami w liczbie 64. Urodziła się ona w Poznańskiem w 1802 roku i pamięta Napoleona, gdy odnosił wspaniałe zwycięstwa w Europie. Miała ona dwóch mężów i przybyła do Ameryki po śmierci drugiego męża, około 27 lat temu. Od tego czasu mieszkała ona w jednem miejscu i dobrze ją znano. Nigdy nie miała ona lekarza, dopóki dziesięć lat temu nie zachorowała obłożnie. Z ośmiorga jej dzieci troje mieszka w Detroit: Piotr Krajenka, z którym mieszkała, — Jan Krajenka i Anna Bokowska. Inne mieszkają w Milwaukee. Pogrzeb jej odbył się we czwartek.

## WIEC PROTESTACYJNY w Braddock, Pa.

W niedzielę po południu, dnia 1go Marca, we własnej hali Sokołów miejscowych i głównie za ich staraniem, — odbył się Wiec Polaków, celem publicznego zaprotestowania przeciw bezprawiom pruskiego rządu, popełnionym w Poznańskiem i w innych ziemiach polskich, zostających obecnie pod srogiem i twardem jarzmem pruskiem. — Protestowano przeciw uciskowi pruskiemu w ogólności a przeciw świeżo przyjętemu w parlamencie bezprawiu wywłaszczaniu Polaków w szczególności.

Zebranie na Wiec ogłosił z ambony Wny ks. proboszcz Rykaczewski i zachęcił do współudziału to też ogromna hala Sokolska zapełniona była po brzegi, — co bardzo pochlebnie świadczy o polskości i patryotyzmie braddockich Polaków!

Wiec zagaił ob. K. Olsztyński i zaprosił na Przewodniczącego ob. Edw. Szymorowskiego.

Długą, i znakomicie przedmiot wyczerpującą mowę wygłosił dr. Teofil Starzyński z Południowej Strony Pittsburga. — Przykrym epizodem podczas tej świetnej mowy było to że jakaś, bogato ubrana pani, zaczęła głośną rozmowę z kumoszkami, aż jej musiano zwrócić uwagę, że znajduje się w hali a nie w salunie.

Po uspokojeniu kumoszek, orkiestra Fr. Wicherta odegrała hymn „Boje coś Polskę'', za co wynagrodzono ją oklaskami.

Po tem nastąpiła Deklamacya Anny Świerkowskiej i śpiew solo Andrzeja Ruglewicza.

Następnie wygłosił wyborną mowę po angielsku adwokat William N. Mc Nair z Braddock, poczem deklamowały patryotyczne wierszyki: Anna Herman i Mania Szymorowska.

Potem z powodu nieobecności jednego obiecanego mówcy, przemówił w zastępstwie Druh E. Szymorowski. — Mowa jego, niezmiernie dowcipna i popularna, wywoływała co chwila huczne oklaski. Pan Szymorowski, po poważnem przedstawieniu sprawy, — zawadził i o chudych a cienkich amerykańczyków i nasze tłuste Kasie i Marysie, — a nawet i o obecnego na Wiecu redaktora Wielkopolanina, ale to w sposób tak dowcipny i uprzejmy, że gniewać się o to redaktor nie mógł wcale. — Cokolwiek niegrzecznie zawadził p. Szymorowski o sprawę braku szkoły parafialnej w Braddock, czego tu jednak zbijać nie będziemy, bo odpowiedź na to znajduje się w osobnej korespondencyi z Braddock. W mowie swej wezwał pan Szymorowski publiczność do uczczenia pamięci zmarłego niedawno redaktora Jabłońskiego, co też skwapliwie spełniono.

Po mowie Druha Szymorowskiego nastąpiła deklamacya p. Klemensa Księżopolskiego, i kolekta na cele edukacyjne, która przyniosła $33.85: połowa z tego na budowę miejscowej szkoły parafialnej a połowa na Wyższą szkołę Z. N. P.

Potem solo na skrzypcach przez p. J. Fidler'a, deklamacye pana Sandrowskiego, M. Jozwiak, W. Ułanowicz. — poczem piękną mowę wygłosił Wny ks. Rykaczewski, proboszcz miejscowy, w której zachęcał do bojkotu niemieckich towarów.

Później sokolątka kochane odbywały swoje gimnastyczne ćwiczenia, a na ostatku, na zakończenie Wiecu odczytano i jednogłośnie przyjęto Rezolucyę przeciw uciskowi pruskiemu.

Wiec zakończono odśpiewaniem hymnu „Boże Coś Polskę''.

Cześć Polakom w Braddock za urządzenie i przeprowadzenie tak świetnego Wiecu!

**Reporter.**

### Szczególny aniołek.

— Mamusiu, czy każdy aniołek ma skrzydła i może fruwać?

— Tak jest, moje dziecko, aniołki mają skrzydła i fruwają jak muszki — a dla czego się pytasz?

— A bo proszę mamy słyszałam dziś, jak tatuś powiedział do służącej: „Mój aniołku!'' a przecież ona skrzydeł niema!

— Tak!..... mówił do służącej „Mój aniołku''! no, to nic nie szkodzi, że służąca nie ma skrzydełek, ona natychmiast wyfrunie z naszego domu.

(Nadesłane).

## SŁOWO NA CZASIE.
### Modernizm.

(Dokończenie)

Ojciec św. Pius X. potępia **krytyka modernistę** nie dla tego, jakoby nie było wolno się odważyć zerwać z dotychczasową Egzegezyą Pisma św., tam gdzie wiara nic nie cierpi, ale dla tego, że **krytyk modernista przebiera w tekstach**, klasyfikuje takowe **według wielkiej zasady Ewolucyi.**

Filozof madernista twierdzi, że nad historyą panuje i kieruje nią **prawo Ewolucyi** Stawia on religię Izraela na poziomie innych wierzeń starożytności, a gdy księgi żydowskie nic nie mówią o jakimś szczególe, wnioskuje za pomocą analogii, i braki historyi biblijnej zapełnia **przypuszczeniami.**

Innemi słowy, u filozofa modernisty, **historya porównawcza religii** pomocną jest do odgadnięcia tego, co **„musiało"** się dziać w Izraelu. —

**Moderniści**, krytykują księgi Pisma św., twierdzą bez ogródek, że księgi te powstały powoli z dodatków, zespalających się zbiegiem czasu, z pierwotnem bardzo krótkiem opowiadaniem — krótko mówiąc, są to **przejścia** i połączenia.

A więc moderniści, **przypuszczają**, — (mówię przypuszczają, bo udowodnić tego nie mogą), — że księgi biblijne **powstawały powoli** przez ustawiczne dodatki. —

Z tych zapatrywań wynika, że księgi święte są mieszaniną ustępów najrozmaitszego pochodzenia, fragmenta od najróżniejszych pisarzy — i dla tego nie jest żaden pisarz natchniony odpowiedzialny za utwór w ten sposób powstały. To samo stósują do proroków, te same przypuszczenia zastósowują do Ewangielii, niwecząc w ten sposób zupełnie (inspiracye) natchnienie.

Otóż tę **niepowściągliwą krytykę** która kuje dowolnie swoje teorye, potępia Ojciec św.; — wszelkiej zaś krytyce przezornej i prawdziwie naukowej, zostawia encyklika słuszną swobodę.

Ks. Loisy, słynny modernista, oświadcza, że zdobycze krytyki, — **zmusiły go** do opuszczenia dotychczasowego **pojęcia inspiracyi biblijnej** i do przerobienia pojęcia **natchnienia.**

Nie uznaje on natchnienia tego lub owego świętego pisarza, ale uważa za natchnionych wszystkich skrybów,którzy czerpali z różnych źródeł i łączyli różne dokumenty.

Za pomocą jego radykalnej krytyki, wprowadzając przytem tłomaczenie **symboliczne, można** przecież znaleść w tekstach wszystko, **czego się chce,** — a w takim razie ciekawy jestem, na czem polegać będzie owo natchnienie tych przez modernistów **uprawnionych redaktorów?**

Krytyka **literacka i historyczna** zajmuje się zagadnieniami, które się odnoszą do całej księgi, lub do jej znacznych ustępów, np. kwestya daty lub autentyczności.

Taka krytyka, to słuszna i naukowa.

Krytyka zaś **modernistów** to krytyka **tekstu** badająca jego szczegóły — tj. czy tekst zachował się w dobrym stanie, czy uległ zmianie w skutek pomyłek kopistów, lub w skutek innych przypadkowych zajść, i t. d. i t. d.

Teorya subjektywna krytyki radykalnej może spowodować prawdziwe spustoszenie.

Z krytyki bardzo dowolnej przechodzi się z łatwością do krytyki radykalnej, a potem do krytyki **dziwacznej,** w jaką popadł profesor Cheyne.

Źródło krytyki radykalnej, to **przesąd, nidowiarstwo, gruby naturalizm i materyalizm.**

Kto dokładnie czyta pismo i broszury modernistów, musi w nich spostrzedz to, że panowie ci rządzące się błędną teoryą filozoficzną odrzucają istotne dogmaty katolicyzmu: bóstwo Chrystusa Pana,— Trójcę świętą, — tradycyjne pojęcia objawienia, ustanowienie kościoła przez Chrystusa Pana itd. Encyklika **„Pascendi dominici gregis"** nie walczy zatem z urojonym wrogiem, nie uderza w próżnię.

Papież potępiając system modernistów, potępił **„syntezę wszystkich herezyi"**, ale nie odrzucił wcale **wiedzy** ani metod zdrowej krytyki, które tak On sam jak i Jego poprzednik Leon XIII polecali.

Wolno nam, a nawet jesteśmy zobowiązani oddawać się naukom,— które mogą nam pomódz do lepszego zrozumienia ksiąg świętych; posługujmy się jako narzędziami różnemi: słownikiem, gramatyką i t. p., — ale miejmy się zawsze na baczności przed antyreligijnemi przesądami.

Kończę słowy Papieża Piusa X. „Gorąco zalecamy, by nasi uczeni oddawali się nauce krytyki, która bardzo jest przydatna do uchwycenia myśli pisarzy natchnionych — **Nie zabraniamy wcale,** by do zaostrzenia tego zmysłu krytycznego, korzystali też odpowiednio z dzieł innowierców. — Baczyć jednak powinni na to, by z takiego przyzwyczajenia, nie wynikła niepowściągliwość w wydawaniu sądów." — (List Apostolski **Vigilantiae 1802 r).**

**X. C. T.**

(Nadesłane.)

## OBOWIĄZEK WIELKANOCNY.

**Rozważ to dobrze!**

**Nie masz piękniejszego święta** — wyrzekł pewien mądrzec starożytności, — **nad spełnienie swego obowiązku.**

Wielka mieści się prawda w tem zdaniu dla każdego chrześcijanina — szczególniej, gdy idzie o dopełnienie powinności Wielkanocnej.

Udawajmy do woli dumnych i zarozumiałych ilu, tylko nas jest dzisiaj mędrców i filozofów; lecz kto z nas wśród wstrząśnień obecnego ruchu, albo w dobrowolnej niewoli dla nauki, lub wreszcie w łakomych samotnych dociekaniach rozumu, może słuchać bez wzruszenia owego szmeru ślicznych świąt chrześcijańskich, owego dźwięcznego odgłosu dzwonów, który przenika do sumienia i serca jakby jaki słodki wyrzut macierzyński?

Kto może patrzeć bez zazdrości na te rzesze wiernych, wychodzące tłumnie z kościoła, powracające ad Stołu Pańskiego, odnowione i niejako odmłodzone?

Rozum trzyma się krzepko, ale dusza czuje się bardzo smutną!

Ten kto wierzy jeszcze w przyszłość, kto nie zerwał zupełnie z przeszłością, kładzie wtedy na stół pióro, zamyka swoją książkę i myśli: ach! czemuż ja nie jestem z nimi? czemuż nie należę do nich jako jeden z największych prostaczków, jako jedno z tych najmniejszych dziatek? —

Powiedz, proszę, ty mędrcu i filozofie, który może zapisałeś się w dziejach nauki czemużbyś nie miał należeć do tych maluczkich? — czemużbyś nie mógł z nimi przystąpić do Stołu Pańskiego?

Najwyższy Pan i król umysłu i serca ludzkiego przypuścił do komunii świętej, tej rozkosznej uczty duchownej, wszystkich bez wyjątku ludzi: bogatych i ubogich, uczonych i prostaczków, panów i sługi.

Czy ludzie obcy kościołowi Chrystusowemu pojmują ile to szczęścia i słodyczy doznajemy na myśl że Bóg sam oddaje się nam w komunii świętej?

Zdaje się że tak, bo sam Wolter, bezbożnik wielki tak się wyraził: „Oto ludzie, co wśród czcigodnych obrzędów, przy świetle mnogich lamp i pochodni, po upojeniu zmysłów cudowną muzyką i pieniem przyjmują u stopni ółtarza swojego Boga do wnętrzności swoich.— Wyobraźnia się ukoiła, dusza rozrzewniła i zachwyciła: ledwie oddychają od szczęścia i wewnętrznej błogości. — Oderwani od tego świata i dóbr doczesnych, połączyli się z Bogiem, który się raczył spokrewnić z nami i zostać kością z kości naszych, i ciałem z ciała naszego".

Thiers, pierwszy prezydent rzeczypospolitej francuskiej, który miał wiarę, ale mu brakło odwagi, dla tego nie dopełniał powinności religinych, nie bywał u spowiedzi Wielkanocnej, panu **Tacher,** który krytykował religię chrześcijańską taką dał odpowiedź:

„Co do mnie, jestem za dawną religią — za religią chrześcijańską, **całą i nienaruszoną.** — Kiedy spotkam tych dzisiejszych eleganckich panów, którzy mi przynoszą w kieszeni wraz z chustką od nosa jakąś nową religię, zawsze im odpowiadam: schowajcie sobie kochani panowie, swoją religię, a mnie dajcie odrobinę więcej wiary w dawniejszą: mnie bowiem tylko tego brak i nic więcej. —

Ja nie mogę powiedzieć jak Cousin, **że wierzę** we wszystko co postanowiły Sobory, ale **pragnę z całego serca wierzyć bez wyjątku, bez wahania.**

Mam to mocne przeświadczenie, że świat nie może poddać się nowej religii. Mogę iść o zakład, że rozum ludzki nie zdoła już wymyślić ani prawdy, ani piękności, — którejby jeszcze nie było w religii Chrystusowej.

Przez religię Chrystusową rozumiem mały katechizm dla dziatek, i ten stawiam po nad wszystko. — Podziwiam i uwielbiam Kościół św. i najwyższą jego głowę Papieża."

Niech te słowa rozważą, jeżeli jeszcze mają zdolność do rozważania, ci co się chełpią ze swej bezwyznaniowości, choćby nie mieli wiary i nie chcieli jej mieć!

My zaś, którzy mamy wiarę, ale którzy powiadamy jak Thiers, że nam trzeba więcej wiary, weźmy sobie do serca słowa Paskala filozofa: „Żyjcie jak religia przykazuje, a będziecie mieli wiarę. Nie macie tyle wiary, ile potrzeba, dla tego, żeście zaniedbali powinności religijnej i to na Wielkanoc. —

Coście robili dla obrony wiary i dla jej utrzymania w swem sercu? jakie książki budujące i poważne czytujecie w wolnych chwilach? Ewangielia daje rozwiązane na wszelkie pytania i wątpliwości: zaglądnijcie do niej częściej, a przez pilne i nabożne jej czytanie rozbudzicie w sobie tlejącą wiarę Pan Bóg chce i żąda tego, byście przy pomocy Jego łaski wyrzekli się z uległością wszelkiej pychy i zarozumiałości, a poszli do konfesyonału i tam wyznali przed księdzem swoje wątpliwości i przewinienia. Wtedy powstaniecie i odejdziecie od konfesyonału **pocieszeni, rozgrzeszeni** i mniej niegodni do zbliżenia się do Stołu Pańskiego, do którego uprzedziło was **tylu mężnych, tylu dzielnych chrześcijan** obojga płci, którzy uważali sobie Wielkanoc za najpiękniejsze święto, za coś wymarzonego w ciągu całego roku".

Jak godni pożałowania godni są ci ludzie, którzy instynktownie odczuwają słodkie rozkosze z komunii paschalnej, a nie mogą się do niej przysposobić z przyczyny swojej słabości duchowej, pozostają zdala całemi latami i to dobrowolnie od Stołu Pańskiego!

Będąc jedynie z nazwiska chrześcijanami, zaniedbują dopełniania najważniejszego obowiązku, jaki na nas wkłada Religia.

Litości o Boże! Miłosierdzia dla naszej Ojczyzny<br>Żebrzemy u stopni Twych świętych ołtarzy.—

Litości i miłosierdzia dla stroskanych synów i córek biednej Polski!

Litości i miłosierdzia dla wszystkich chrześcijan bojaźliwych i małodusznych!

Litości i miłosierdzia dla tych wszystkich naszych krewnych, — przyjaciół, sąsiadów, którzy upornie leżą w obojętności religijnej, albo może, co gorsza, w okropnej śmierci występków i niepewności i to od dłuższego czasu!

## SPRAWOZDANIE

Sekretarza prot. z ostatniego posiedzenia. Na ostatniem posiedzeniu Zarządu Unii św. Józefa zostali przyjęci następujący czł. i członkinie.

| No członka | No. gr. | Imię i nazwisko | Wiek | Wys. ubezp. |
|---|---|---|---|---|
| 2722 | 6 | J. Polanska | 32 | 500 |
| 3 | | H. Sikorka | 30 | 500 |
| 4 | 11 | K. Górniak | 36 | 500 |
| 5 | | O. Krych | 32 | 250 |
| 6 | | T. Kruszenska | 48 | 250 |
| 7 | | M. Pawłowska | 25 | 500 |
| 8 | | M. Murszewicz | 29 | 500 |
| 9 | | E. Maćkowak | 34 | 250 |
| 2730 | | M. Sikora | 23 | 750 |
| 1 | | K. Gaca | 41 | 500 |
| 2 | | A. Nowak | 35 | 500 |
| 3 | | Z. Oborowska | 31 | 500 |
| 4 | | S. Fabiszewska | 38 | 500 |
| 5 | 14 | F. Donajcon | 24 | 750 |
| 6 | | M. Donajcon | 19 | 250 |
| 7 | | I. Popierz | 25 | 750 |
| 8 | 16 | W. Ojdowska | 45 | 250 |
| 9 | | M. Kulwicka | 42 | 250 |
| 2740 | | M. Radomska | 28 | 250 |
| 1 | | A. Piłatowska | 38 | 250 |
| 2 | | K. Gawłowska | 37 | 250 |
| 3 | | M. Bejenkowska | 45 | 250 |
| 4 | | J. Urbaniak | 25 | 250 |
| 5 | | A. Temerowska | 37 | 250 |
| 6 | | F. Mikulska | 37 | 250 |
| 7 | | M. Nowakowska | 45 | 250 |
| 8 | | A. Kordowska | 28 | 250 |
| 9 | | R. Barska | 45 | 250 |
| 2750 | | W. Wiśniewska | 45 | 250 |
| 1 | | F. Rucka | 45 | 250 |
| 2 | | J. Rucka | 38 | 250 |
| 3 | | A. Kubicka | 24 | 250 |
| 4 | | A. Suwalska | 40 | 250 |
| 5 | | K. Brużewicz | 42 | 250 |
| 6 | | M. Glinka | 24 | 250 |
| 7 | | S. Kwaśniewska | 21 | 250 |
| 8 | | A. Kalinowska | 26 | 250 |
| 9 | | J. Żygowska | 41 | 500 |
| 2760 | | M. Pulkowska | 45 | 250 |
| 1 | | L. Krzyżosiak | 44 | 250 |
| 2 | | A. Kaminska | 34 | 250 |
| 3 | | K. Wolnik | 45 | 250 |
| 4 | | A. Maranowska | 33 | 250 |
| 5 | | J. Kuszajewska | 42 | 250 |
| 6 | | M. Skonicka | 33 | 250 |
| 7 | | F. Paczkowska | 44 | 250 |
| 8 | | H. Superczynska | 45 | 250 |
| 9 | | B. Fisher | 45 | 250 |
| 2770 | | F. Gronau | 40 | 250 |
| 1 | | P. Zamorowska | 35 | 250 |
| 2 | | J. Smykowska | 42 | 500 |
| 3 | | J. Pulkowska | 24 | 500 |
| 4 | | T. Welka | 43 | 250 |
| 5 | | M. Bugaj | 28 | 250 |
| 6 | | A. Lubinska | 42 | 250 |
| 7 | | M. Pawlak | 35 | 250 |
| 8 | | M. Welka | 45 | 250 |
| 9 | | A. Nadolna | 45 | 250 |
| 2780 | | F. Burczykowska | 45 | 250 |
| 1 | | M. Koprowska | 32 | 250 |
| 2 | | M. Mentkowska | 45 | 250 |
| 3 | | K. Jurczyk | 20 | 250 |
| 4 | | A. Cybach | 33 | 250 |
| 5 | | R. Pawłowska | 20 | 500 |
| 6 | | M. Harenska | 36 | 250 |
| 7 | | M. Barcza | 35 | 250 |
| 8 | | J. Halba | 38 | 250 |
| 9 | | B. Orłowska | 45 | 250 |
| 2790 | | M. Lukowska | 30 | 250 |
| 1 | | M. Woskowiak | 31 | 500 |
| 2 | | A. Marszałkowska | 30 | 250 |
| 3 | | M. Pawlak | 31 | 500 |
| 4 | | M. Guszczeńska | 34 | 250 |
| 5 | | A. Cyprych | 25 | 250 |
| 6 | | S. Hojnacka | 25 | 250 |
| 7 | | A. Albrecht | 40 | 250 |
| 8 | | M. Nadolna | 39 | 250 |
| 9 | | M. Rulewic | 26 | 250 |
| 2800 | | W. Lipska | 40 | 250 |
| 1 | | S. Wesołek | 21 | 250 |
| 2 | | L. Szwedowska | 30 | 250 |
| 3 | | A. Held | 30 | 250 |
| 4 | | A. Pawłowska | 45 | 250 |
| 5 | | M. Sarnowska | 45 | 250 |
| 6 | | C. Rucka | 45 | 250 |
| 7 | | T. Gąsiorowska | 21 | 250 |
| 8 | | J. Jendralyk | 45 | 250 |
| 9 | | R. Mańska | 44 | 250 |
| 2810 | | K. Lipińska | 45 | 250 |
| 1 | | J. Kaliszewska | 44 | 250 |
| 2 | | M. Pustelak | 35 | 250 |
| 3 | | S. Bielewicz | 28 | 500 |
| 4 | 18 | J. Chmielewska | 42 | 250 |
| 5 | | M. Stachowska | 36 | 500 |
| 6 | | M. Zielinska | 34 | 250 |
| 7 | 26 | A. Rutkowski | 24 | 750 |
| 8 | | B. Smolinski | 20 | 750 |
| 9 | | A. Woźniak | 24 | 750 |
| 2820 | | F. Rzoskowski | 35 | 750 |
| 1 | | J. Jastrzębski | 19 | 750 |
| 2 | 30 | A. Haponska | 39 | 500 |
| 3 | | Z, Weigelmaier | 32 | 750 |
| 4 | | A, Mucha | 36 | 250 |
| 5 | 19 | M, Nadolska | 36 | 500 |
| 6 | | E, Gamratowska | 45 | 500 |
| 7 | | K, Kaczmarek | 37 | 250 |
| 8 | | M, Domian | 37 | 500 |
| 9 | | A, Strzelecka | 23 | 250 |
| 2830 | | Z, Płoszej | 23 | 250 |
| 1 | 5 | M, Tobaka | 23 | 750 |
| 2 | | A, Dyszkiewicz | 26 | 500 |
| 3 | | M, Dyszkiewicz | 26 | 250 |
| 4 | 3 | M, Frenk | 45 | 250 |
| 5 | | K, Ziołkowska | 38 | 500 |
| 6 | | J, Giepert | 42 | 250 |
| 7 | | P, Borkowska | 32 | 750 |
| 8 | | P, Wosicka | 38 | 250 |
| 9 | | M, Piekut | 30 | 500 |
| 2840 | | A, Nawrocka | 20 | 250 |
| 1 | | M, Tyszka | 22 | 250 |
| 2 | | M, Tatarska | 22 | 250 |
| 3 | | A, Tatarska | 20 | 250 |
| 4 | | H, Semkowska | 22 | 250 |

## Knowania anarchistów. — Morderstwo w Denver.

— Denver, Colo., 26go lutego.— Księża katoliccy tutejszej dyecezyi sądzą, że zamordowany w kościele przez anarchistę Alio, ksiądz Leo Heinrichs, jeszcze przed przybyciem do Denver został skazany na śmierć przez anarchistów. Ks. Heinrichs bowiem w poprzedniej parafii w Paterson, N. J., ostro występował przeciwko anarchistom, za co ci postanowili go zgładzić. Przypuszczenie to potwierdza zeznanie pewnej kobiety, która powiedziała, że przed dwoma tygodniami widziała dwóch mężczyzn cicho rozmawiających w kościele i jeden z nich, który później zamordował księdza, wówczas wskazywał na niego palcem.

— Denver, Colo., 26go lutego.— Tutejszy szef policyi Delaney zebrał dowody, na mocy których w krótkim czasie zostanie aresztowanych 30 anarchistów w różnych częściach kraju; anarchiści ci stoją bowiem w związku z ostatniem zamordowaniem księdza Heinrichs w kościele.

— Denver, Colo., 26go lutego.— Jedna z tutejszych gazet codziennych ogłasza, że ksiądz Heinrichs został zamordowany przez pomyłkę. Morderca bowiem poprzysiągł zemstę innemu księdzu włoskiemu, za którego wziął księdza Heinrichsa.

**Płaćcie za „Wielkopolanina".**

## ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

**Witkowo.**

Niezwykle zuchwałej napaści dopuszczono się na gospodarzu Gowałkiewiczu z Witkowa wsi. — Wracał on wieczorem z miasta. Naraz wskoczyło dwóch ludzi na wóz a bijąc G., krzyczeli, by dawał pieniądze. Na krzyk gospodarza i jego syna nadeszła pomoc i opryszki czemprędzej zniknęli.

**Ostrów.**

W pobliskim Ociążu szalał wielki pożar, kilka domów, — znajdujących się w pobliżu dworu dominialnego spaliło się. Dwór był zagrożony, lecz miejscowi włościanie zdołali go uratować. Czynną też była ochotnicza straż ogniowa. — Przypuszczają ogólnie, iż domostwa podpalono.

**Szamotuły.**

Postanowiono tutaj plac przed kościołem ewangielickim na którym dotąd odbywały się targi na bydło zamienić na publiczny plac upiększający; targi zaś urządzać w innem miejscu. — Magistrat tutejszy został upoważniony poczynić kroki w sprawie założnia tutaj zakładu preparandów albo seminaryum.

**Szczęśliwy Ojciec.**

W Łączyskach w powiecie bydgoskim, w Wielkiem Księstwie Poznańskiem, żona włodarza Wiśniewskiego obdarzyła go 24-tem dzieckiem — synem.

**Żnin.**

Przez zasadzenie węgorzy i karpi w tutejszych jeziorach zwiększyła się ilość ryb. Największy dochód przynosi rybakom łowienie ryb pod lodem, z czego otrzymują dochód kilku tysięcy marek.

Do niebywałej wielkości dochodzą karpie. Pomimo tak wielkiej ilości ryb, ceny jednakże zawsze są wysokie. Funt kosztuje jak dawniej 60 do 80 fen.

**Gniezno.**

— W mieście naszem będą w tym roku główne ulice nowo wybrukowane, będą także trotuary położone. Koszta wynoszą 69,500 marek. Także przybudowaną będzie aula do szkoły handiowej, która ma kosztować 89 tys. marek.

— Aptekarz Bock ze Strzałkowa jadąc automobilem wieczorem — przez ulicę, wjechał na niebezpieczne miejsce, w skutek czego uszkodził automobil. Wniósł przeto wniosek sądowy przeciw miastu o odszkodowanie w kwocie 600 marek.

**Eksplozya maszyny parowej.**

Dnia 29go lutego w południe nastąpiła tu silna eksplozya w nowym browarze poznańskim w przerwie obiadowej, gdy prawie wszyscy robotnicy poszli do domu. Eksplodował cylinder przy nowej maszynie parowej, z takim hukiem i siłą, iż część ściany budynku maszynowego zarwała się, demolując częściowo drugą maszynę. Z ludzi na szczęście nikt nie odniósł szwanku, a to dla tego, ponieważ w chwili katastrofy nikogo nie było przy maszynach;, w przeciwnym razie nie byliby uszli z życiem. Z maszyny dobywała się bowiem taka para, iż byłaby wszystkich o śmierć przyprawiła. Nie wiadomo, co przyczyniło się do eksplozyi, czy maszyna była popsuta, czy też zawinił maszynista, obsługujący maszynę.

**Inowrocław.**

Dnia 17go lutego ujrzano wielką łunę na niebie na zachodzie. Krótko potem zaalarmowano telegraficznie straż ogniową do Jankowa, gdzie cukrownia stała w płomieniach. Umyślnym pociągiem wiozła straż ogniowa sikawkę i ludzi do gaszenia pożaru w Jankowie.

Ostatnie telegramy donoszą, iż pożar zniszczył cały gmach fabryczny wraz z maszynami i materyałem, jako też osobny budynek z kotłami. Zgorzały także dwie stodoły. Szkody powstałe obliczają na półtora miliona marek, porywa je atoli zabezpieczenie. Inowrocławskiej straży pokarnej udało się uratować śpichrz zapasowy, w którym mieściło się 10 tys. centnarów cukru. Uratowano także dwa śpichrze i szapy, mieszkania urzędników i domy dyrektora cukrowni.

— Projektują tutaj nowe dwie koleje, i to z Kruszwicy do Gniewkowa i Szubina, dalej z Inowrocławia do Walentynowa, do granicy rosyjskiej. Odbył się w tej sprawie zebrania w Gniewkowie i Walentynowi. Przez nowe połączenie kolejowe otwarta zostanie komunikacya dla wielu rozwiniętych okolic rolniczych.

**Rawicz.**

Z Szymanowa pod Rawiczem piszą, że Niemiec-katolik Wolf z Szymanowa starał się w rawickim banku o pożyczkę na pierwszą hipotekę. Bank postanowił mu pieniędzy pożyczyć pod warunkiem, że się piśmiennie zobowiąże swego gospodarstwa nigdy Polakowi nie sprzedawać. Pan Wolf odpowiedział jednak, że sobie rąk wiązać nie myśli i — wziął pożyczkę z polskiej kasy. Poczuł jednak pan Wolf siłę pruską. Był on ławnikiem gminnym. Dnia 1go lutego r. b. został zawezwany na termin do komisarza obwodowego, który mu oświadczył, że go z urzędu składa za to, że z polskiej kasy wziął pożyczkę. Pan byłeś przecie żołnierzem, — na co odebrał odpowiedź, że Polacy służyli przecie także w wojsku, poczem pan Wolf wyszedł. Niemcy, jak widzimy, sami się zjadają.

**Wóz Drzymały na Kaszubach.**

Ciekawe pismo odebrał gospodarz Augustyn Pawelczyk z Sierakowic w powiecie kartuskim od wójta. Oto, co czytamy w „Gazecie Toruńskiej''.

„W jesieni roku zeszłego urządziłeś Pan na wozie pudłowym mieszkanie z ogniskiem bez pozwolenia policyjnego na swej parceli w Sierakowicach. Nakazuję Panu natychmiastowe usunięcie owego mieszkania z owej parceli, w przeciwnym razie nałożę na Pana karę w wysokości 60 marek, a w razie niemożności zapłacenia tydzień więzienia''.

Czytało się już różne dziwne ukazy pruskiej policyi, ale na taki pomysł pewnie dotąd jeszcze żaden wójt nie wpadł.

Pawełczyk nie myśli swego cygańskiego mieszkania opuszczać i postanowił bronić się wszystkiemi siłami przeciw ukazowi wójta.

**Smutny dramat.**

Smutny dramat rozegrał się przed sądem wojskowym 5 dywizyi w Poznaniu w procesie o ucieczkę z pod chorągwi — przeciw muszkieterowi Burmesterowi z 37 pułku piechoty w Krotoszynie. — Rozprawy toczyły się w tutejszym lazarecie garnizonowym, gdyż oskarżony, postradawszy obie nogi, ciężko chory, w łóżku leżąc, zniewolony był wysłuchać wyroku sędziów. Oskarzony zaciągnięty był w połowie października rz. do wymienionego pułku, a nie mogąc się przyzwyczaić do rygoru wojskowego, postanowił uciec i plan swój około połowy listopada wykonał. Błąkał się — jak sam powiada — dwa dni bez pożywienia około Krotoszyna. Trzeciej nocy,bardzo mroźną, schronił się w stertę niemłóconego łubinu. Nazajutrz rano nie mógł już opuścić swej kryjówki, gdyż odmroził sobie obie nogi. — Aby mu było cieplej, zagrzebał się jak mógł głęboko w stertę; głód zaspakajał ziarnami, pragnienie wilgocią łodyk łubianych. W takiej nędzy przebywał trzy tygodnie; znaleziono go przy zwózce łubinu w zupełnie wycieńczonym stanie bliskim śmierci. W lazarecie wojskowym w Poznaniu odjęto mu obie nogi aż po kolana. — Oskarzyciel zażądał za ucieczkę z pod chorągwi 43 dni więzienia dla oskarżonego. Sąd był zdania, że tu zachodzi jedynie oddalenie się bez pozwolenia, gdyż oskarżony nie mógł, choćby był chciał, powrócić do swej załogi — i skazał go na tydzień aresztu średniego.

## ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

**Sąd doraźny.**

Włościanie wsi Wola Karbutowska, w pow., chełmskim, schwytali Cygana, Sadowskiego, który usiłował zabić w celu rabunku włościana Józefa Kicińskiego i tak silnie go pobili, iż policya przewiozła go do szpitala w Chełmie w stanie beznadziejnym.

**Język polski w Seminaryach.**

Petersburg. — Duma przyjęła w drugiem czytaniu projekt zaprowadzenia wykładów języka polskiego w seminaryach nauczycielskich w Królestwie Polskiem. — Głosowano według poszczególnych punktów. Projekt ministeryalny przeszedł w całości z małą poprawką biskupa Eulogiusza.

**Nowa Gazeta w Wilnie.**

Od dnia 18go lutego wychodzi „Goniec Wileński'', pod redakcyą p. Fran. Jurjewicza. Zapowiedź tego wydawnctwa ukazała się przed kilku tygodniami.

**Prześladowanie prasy polskiej.**

Z Wilna donoszą, iż tamtejsza izba sądowa zawiesiła wydawnictwo „Dziennika Wileńskiego'' za wydrukowanie krótkiego wiersza pod nagłówkiem: „Nie anathema'' który zwraca się treścią swą przeciwko Prusom.

W miejsce to wychodzi tamże— jak już podaliśmy — „Goniec Wileński''.

**Aresztowanie mełamedów.**

Z Łodzi donoszą: Aresztowano tu 30 młamedów-nauczycieli żydowskich szkół elementarnych, którzy nie posiadali wymaganych świadectw od piotrkowskiej dyrekcyi naukowej na prawo utrzymywania chederu. Z powodu tego aresztowania odbyło się nadzwyczajne zebranie w synagodze, na którem zwrócono się do rabina Majzla z prośbą, ażeby ten poczynił u władz kroki w celu uwolnienia aresztowanych. (Aj waj mijer! A dra szwarc jur!)

**Najazd na las.**

Do Lublina nadeszła wiadomość o niesłychanym najeździe na las kosobudzki. Okoliczni włościanie w promieniu 8 wiorst, w liczbie około 2,000 ludzi, pod wpływem niewyśledzonej agitacyi, najechali na las w kilka set furmanek i wycięli w pień przesterzeń około 25 morgów, poczem ścięte drzewo uwieźli.

**Zamach na fabrykanta.**

Częstochowa, 19go lutego. — Wczoraj o godzinie 7ej wieczorem w Myszkowie dokonano zamachu na życie fabrykanta pana Józefa Bauererca. W chwili, kiedy przejeżdżał przez Myszków powozem w towarzystwie córki, jakiś nieznany człowiek rzucił pod wóz— bombę. P. Bauerercówna wyskoczyła w porę z wozu i ocalała, p. B. zaś uległ ciężkiemu poranieniu odłamkami bomby.

**Rówieśnik Mickiewicza.**

Rówieśnik Mickiewicza żyje w Warszawie, jest nim żyd Jankiel Baumostyk. Urodził się w roku— 1798, liczy zatem sto dziesiąty rok a mimo to odznacza się względnie dobrem zdrowiem i znakomitą pamięcią. Pamięta Napoleona wielkiego i jego armię maszerującą w r. 1812 przez Polskę na podbój Rosyi a o powstaniach w roku 1831 i 1863 opowiadach jak o wypadkach z przed kilku miesięcy. Ponieważ staruszek był pozbawionym środków do życia i był w nędzy, więc zaopiekowała się nim publiczność warszawska.

**Cenne wykopaliska.**

Z Petersburga donoszą, iż w Kamieńcu Podolskim wykopano w ruinie starego budynku 30 beczek złotych monet polskich, wartości kilka milionów rubli.

Jest to prawdopodobnie skarb polski z czasów Wołodojowskiego i Ketlinga, o których w „Panu Wołodyjowskim'' pisze Henryk Sienkiewicz, a którzy nie chcąc — Kamieńca wydać w ręce tureckie, wysadzili fortecę w powietrze. Oni to zapewne zamurować kazali skarby.

**Wiadomości z Łodzi.**

Na ulicy Dzielnej róg Widzewskiej nastąpiła żywa wymiana — strzałów pomiędzy patroiem wojskowym i grupą podejrzanych ludzi. Stwierdzono, że podczas strzelaniny zabito dwóch nieznajomych — przy jednym z nich znaleziono paszport na nazwisko Feliksa Jarlickiego lat 18, nazwiska drugiego nie stwierdzono.

O wypadku tym krążą pogłoski, że to był projektowany zamach na życie naczelnika więzienia Jegorowa.

— W fabryce Glinga i Szulca— (ul. Kętna No. 22) aresztowano 15 robotników.

— W więzieniu przy ul. Targwej postrzelono aresztanta Józefa Różyckiego, który rozmawiał — przez okno z różnemi osobami.

— Na ul. Wysokiej No. 25 na zebraniu nielegalnem aresztowano 7 osób.

— Na kantor Litauera (ul. Zachodnia No. 50) dokonano napadu bandyckiego i zrabowano 400 rubli.

**Opieczętowanie biura Macierzy.**

Warszawa, 20 lutego. Dziś o godz. 11ej przed południem do biura Macierzy szkolnej przy ul. Senatorskiej nr. 8 przybył komisarz centralnego cyrkułu z zawiadomieniem oberpolicmajstra, że z powodu ukończenia terminu, w którym zarząd główny miał zlikwidować działalność pomienionej instytucyi, otrzymał polecenie opieczętowania biura.

Wraz komisarzem przybył pomocnik jego, pomoinik komisarza cyrkułu 10 i naczelnik rezerwy policyjnej z sześcioma urzędnikami, rewirowymi i policyantami.

Przystąpiono do wyjmowania z szaf ksiąg, dowodów, wydawnictw i korespondencyi Macierzy, poczem po dokładnem przeliczeniu i spisaniu do protokółu opieczętowano.

**Z Różana.**

Zdawało się, że powoli wstępujemy na drogę spokjnej i pożytecznej pracy, że nic już nie zakłoci spokoju naszego zakątka... Tymczasem w głuszy nadnarwiańskich lasów miały miejscé śmiały napad bandycki. W dniu 5 b. m. we wsi Pomarki, leżącej niedaleko od szosy, prowadzącej z Różana do Pułtuska, 12 dobrze uzbrojonych ludzi napadło na tamtejszego młynarza. — Młynarza i jego całą rodzinę związali i po dokonanej rewizyi całego domu, zrabowawszy 33 rb. gotówką, zabrali konie i wóz wartości około 300 rubli i zbiegli bezkarnie. Powiązani młynarz i jego rodzina pozostawali tak do godz. 6 rano; dopiero sąsiedzi uwolnili ich z więzów i dali znać policyi. Energiczne poszukiwania nie dały żadnego rezultatu.

## ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

**Różne wypadki.**

W Kołomyji spalił się wielki młyn Wartenbergów. — Szkoda przeważnie ubezpieczona — wynosi przeszło milion koron. Wszystko zboże i mąka została zniszczoną. W płomieniach znalazło śmierć dwóch robotników.

**Biała.**

Organista Pielef z Międzybrodzia koło Biały wracając wieczorem z wesela, poślizgnął się na lodzie przy studni nieocembrowanej tak nieszczęśliwie że wpadł do studni, skąd wydobyto go już bezprzytomnego. W kilka godzin skonał pozostawiając żonę i sześcioro dzieci. —

**Ilu ludzi jedzie na Saksy.**

Kierownik biura pośrednictwa pracy w Krakowie, dr. Kumaniecki miał w tych dniach odczyt o sezonowem wychódźtwie. Wykazał on, że co roku wyjeżdża z Galicyi więcej ludzi na robotę i do co raz nowych krajów. Dawniej udawano się tylko do Niemiec, dziś zaś nasi robotnicy pracują w Danji i w Szwecyji, a w 1907 roku wyjechało aż 156.782 osób.

**Grzmoty i błysawice.**

Kraków. — Niezwykłe to w zimie zjawisko atmosferyczne pojawiło się tu w lutym dwa razy w okolicy Podgórza w południowowschodniej stronie miasta. W czasie silnej zawiei śnieżnej ozwał się silny grzmot, połączony z błyskawicą. O podobnem zjawisku doniesiono również z Bochni.

**Szkolnictwo w Galicyi.**

Obecnie Towarzystwo Szkoły Ludowej w Galicyi, instytucyi pokrewnej Macierzy, wraz z dorocznem sprawozdaniem ze swej działalności podaje statystykę szkół w Galicyi. Pozwolimy sobie na przytoczenie niektórych liczb dotyczących stanu szkolnictwa w Galicyi.

Galicya na 7,410,700 mieszkańców posiada 3,754 szkół z językiem wykładowym polskim, ruskim (inaczej rusińskim) i niemieckim.

Według statystyki narodowościowej szkolnictwo galicyjskie tak się przedstawia:

Na 4,056 Polaków szkół z językiem wykładowym polskim jest 2,469.

Na 3,365,000 Rusinów i Niemców szkół z językiem tych narodowości jest 1,285 szkół.

Z liczby tych okazuje się, że jedna szkoła polska wypada w Galicyi na 1,690 Polaków.

**Kraków.**

W listopadzie zeszłego roku zamożny gospodarz i pisarz gminy w Pleszowie pod Krakowem, — Piotr Kryza, zamordował w sposób zwierzęcy swego teścia Góreckiego.

Górecki podarował był córce swej Katarzynie Kryzowej całe gospodarstwo, poniewierany jednak przez zięcia, zamierzał darowiznę cofnąć. Wtedy też Kryza go zamordował. Sąd przysięgłych skazał Kryzę na karę śmierci.

**Niezwykłe zjawisko.**

Z Trzebini (pow. Chrzanów) piszą nam: — Dnia 6. bm. o godzinie 6:30 rano szalała nad Trzebinią wielka burza. Wśród strasznego wichru, zawieji śnieżnej i błyskawic uderzył piorun w komin tutejszej fabryki impregnacjji drzewa. Uderzenie pioruna było tak silne, że robotnicy pracujący w tej fabryce wprost oniemieli z przerażenia.

Wróżbici mijscowi przepowiadają wskutek tego wypadku, że wiosna będzie w tym roku bardzo wczesna i ładna, ale za to lato ma być bardzo słotne i burzliwe.

Czy jest co prawdy w tych przepowiedniach, za to oczywiście ręczyć nie możemy; bo na proroctwie się nie znamy.

**Tarnopol.**

Kilka dni temu rzuciła się para zgłodniałych wilków na syna pobereżnika w lesie Ostrowskim, w chwili gdy chłopak niczego nie przeczuwając, przechodził lasem. Jeden z wilków zastąpił mu drogę lecz chłopak nie tracąc przytomności, zmierzył się w mgnieniu oka i trafnie strzeliwszy, położył wilka na miejscu w odległości czterech kroków i temu jedynie zawdzięcza swe ocalenie. Na odgłos strzału wilczyca, która stała opodal, — umknęła. Chłopi urządzili na nią obławę i może wreszcie uwolnią się okoliczne wsie Kutkowce, Janówka i Bucniów od plagi wilczej. Od kilku bowiem tygoni robiły wilki wycieczki z lasu draganowskiego porywały włościanom drób i rozszarpywały psy. Podchodziły pod same zagrody chłopskie.

**P. Dobrodzicka uwolniona.**

Wadowice dnia 18go lutego. Dzisiejsze posiedzenie sądu rozpoczęło się przemówieniem prokuratora, żądającego skazania oskarżonej. Następnie przemawiał 2 godziny obrońca Dobrodzickiej adwokat dr. Łazarski, poczem obrady odroczono do popołudnia.

Sąd przysięgłych uznał większością głosów oskarżoną niewinną usiłowanego mordu; po krótkich naradach ogłoszono wyrok uwalniający.Pani Wanda Dobrodzicka podziękowała sądowi ukłonem.

Uwolnionej sprawiła publiczność owacyę, obsypując ją kwiatami.

(O sprawie tej, która przez długi czas trzymała w napięciu uwagę społeczeństwa polskiego w starym kraju i była nawet przedmiotem interpelacyi w parlamencie austryackim, donosiliśmy swego czasu czytlnikom Wielkopolanina. — Tu przypominamy tylko szczegóły polityczne tego procesu. Dobrodzicka uciekłszy po zamachu z Warszawy, przybyła do Krakowa i tu wyszła za mąż za obywatela austryackiego. Skutkiem tego stała się również poddaną Frańciszka Józefa. Gdy rząd rosyski zażądał w Wiedniu wydania jej, Austrya odmówiła. Dobrodzicką uwięziono w Krakawie, ale wkrótce potem ministeryum sprawiedliwości polecіło przewieść ją do Wiednia; oczywiście była w tem intryga rządu rosyjskiego, który przeczuwał, że nie znajdzie się 12 przysięgłych Polaków, którzyby sprawczynię zamachu uznali winną. Ale na skutek interpelacyi posłów polskich w parlamencie rząd austryacki musiał się cofnąć i Dobrodzicką odstawiono do więzienia w Wadowicach. Tu sąd przysięgłych wydał powyższy wyrok — przyp. red.)

**— Popierajcie te firmy kupieckie które się ogłaszają w „Wielkopolaninie'', a kupując od nich powiedzcie żeście widzieli ich ogłoszenię w „Wielkopolaninie''.**

Żadna drukarnia nie jest w stanie wykonać tak gustownych robót drukarskich, jak drukarnia „Wielkopolanina''. Czcionki zupełnie nowe, robota pod dyrekcyą doświadczonego foremana. Praca gustowna i nigdzie nie dorównana Oddajcie nam wasze druki. Ceny umiarkowane i stałe.

# WIELKOPOLANIN

PUBLISHED EVERY THURSDAY BY THE
POLISH PRINTING AND PUBLISHING CO.

Rev. C. TOMASZEWSKI, President & Treasurer.
L. MACHNIKOWSKI, Managing Editor.
56—22nd St., Pittsburg, Pa.

C. D. & P. T. TELEPHONE, 2263 GRANT.
P. & A. TELEPHONE, 2206 MAIN.

„WIELKOPOLANIN"
Tygodnik poświęcony sprawom Polsko-Katolickiego ludu w Północnej Ameryce
WYCHODZI W KAŻDY CZWARTEK.

Wszelkie korespondencye adresować należy:
„WIELKOPOLANIN"
56—22nd Street, Pittsburg, Pa.

Wszelkie przesyłki pieniężne adresować:
POLISH PRINTING AND PUBLISHING CO.,
56—22nd Street, Pittsburg Pa.

PRENUMERATA:
Rocznie w Stanach Zjednoczonych.....$1.50
Po za obrębem Stanów Zjednoczonych..$2.00
Pojedyńczy numer.......5 c

ENTERED AT THE PITTSBURG POST OFFICE AS SECOND CLASS MAIL MATTER.


## UWAGI.

Z początkiem marca ukazał się pierwszy numer kwartalnika „Filaret", wydawanego i redagowanego przez polskich studentów z Kollegium św. Ducha w Pittsburgu. — Czasopismo to drukowane było w drukarni „Wielkopolanina".

O nowym tym kwartalniku pisze „Dziennik Chicagoski" co następuje:

„W Pittsburgu zaczął wychodzić kwartalnik „Filaret", jako organ tamtejszego Tow. Filaretów, złożonego z młodzi, kształcącej się w Kolegium św. Ducha. "Filaret" jest to spory, bo o 30 kilku stronach zeszycik o treści nieznanej i dość zajmującej. mamy tam parę prób poetyckich, parę artykułów treści literackiej, opowiadań — utworów częścią oryginalnych, częścią przedruków, ale zebranych i dobranych starannie. Zadaniem nowego tego tego pisemka uczącej się młodzieży, jest budzenie w młodzi zamiłowania cnót i nauki, a zarazem do umiłowania sprawy i rzeczy polskiej. Cel ze wszech miar sympatyczny i poparcia godny, życzymy też szczerze „Filaretowi", aby daleko poza kręgami macierzystego stowarzyszenia pozyskał sobie wśród młodych — propagatorów i zwolenników, i żeby zawsze wiernie służąc idei za hasło przyjętej, stał się jej dźwignią dzielną, stał się wyrazem życia narodowego polsko-amerykańskiej, kształcącej się młodzieży. Zewnętrzna szata pisemka, która jest dziełem drukarni „Wielkopolanina" przedstawia się gustownie i starannie, — korekta bez zarzutu. Redaktorem „Filareta" jest ks. M. Sonnenfeld, C. S. Sp."

* * *

Naczelnym redaktorem „Dziennika Związkowego" mianowany został niedawno przez Zarząd Związku profesor Siemiradzki, w miejsce zmarłego niedawno naczelnego redaktora F. H. Jabłońskiego. Dziennik na tej zmianie nie straci, bo profesor S. jest jednym z najbardziej wykształconych polaków w Amezyce, a z powodu dawnej jego styczności z wydawnictwem związkowem, urząd ten należał mu się koniecznie. Był on dobrym redaktorem tygodnika „Zgody", więc też niezawodnie będzie i dobrym redaktorem Dziennika. — To tylko nas dziwi mocno, że na posadę jednego ze współredaktorów, pewna partya w Chicago proponuje znanego z nienajlepszej dziennikarskiej strony żyda polskiego Korngolda, który tu przybrał polskie nazwisko Złotnicki. — Jakto!... Więc wy chicagowianie, wy związkowcy, katolicy-polacy, nie możecie na redaktora swojego dziennika znaleźć nikogo innego nad żyda?!... Przecież macie tam znaczną liczbę innych, wypróbowanych już dziennikarzy polaków, z pośród których możecie wybrać współredaktora do waszego dziennika, więc pocóż koniecznie bierzecie... żyda!? Znany to przecież warchoł i rewolwerowicz, który za oszczerstwa dziennikarskie bywał już bity i policzkowany, siedział już za to w więzieniu i jeszcze właśnie teraz ma w sądzie sprawę o prasowe oszczerstwo, — a wy jego koniecznie na ten wielki urząd pchacie?!... Coś się widocznie popsuło w Związku, jeżeli żyda bierzecie na redaktora! — Przecież macie tam i między innymi takiego Osadę, zdolnego dziennikarza, pod którego redakcyą „Dzien. Narodowy" stał swojego czasu świetnie, więc czemuż jego nie weźmiecie? Czyż my już zawsze i wszędzie żydom służyć musimy?!...

* * *

O jakimś ogólnym wiecu protestacyjnym w Pittsburgu jakoś nie słychać!... Odprawiono dość dawno taki wiec w małem Sharpsburgu, potem 1go marca w małem Braddock, tylko polacy w potężnym Pittsburgu dotąd nie zaprotestowali gromadnie przeciw uciskowi pruskiemu w Poznańskiem! — Nasza gazetka często już wspominała, że czas wielki na to, ale głos nasz dotąd był w tym względzie głosem wołającego na puszczy! — Czy może czekacie ze zwołaniem wiecu, aż ks. Tomaszewski go zwoła?

Przed kilku laty, gdy ks. C. Tomaszewski był proboszczem w Pittsburgu, i gdy prusacy katowali polską dziatwę we Wrześni, ks. Tomaszewski nie czekał tak długo, jak my dziś z tę sprawą, — lecz rychło porozumiał się z wybitniejszymi Polakami różnych naszych stronnictw, z Proboszczami parafii i mieliśmy wspaniały Wiec Protestacyjny w wielkiej hali w śródmieściu, Wiec bardzo udały, na który stanęła gromadnie Polonia z Pittsburga i okolic, a dziś, gdy gorsze bezprawie spełnili niemieccy prusacy nad Polakami, my w Pittsburgu dotąd przeciw temu głosu nie podnieśliśmy! Wiece takie odprawiono już prawie we wszystkich większych i mniejszych palskich koloniach w Ameryce, tylko my w Pittsburgu dotąd ani mrumru!...

Redaktor Wielkapolanina rozmawiał w tej sprawie w minionym tygodniu z Przewielebnym księdzem Górzyńskim, Konsultorem dyecezyalnym, i tenże obiecał pomyśleć o tem, lecz chwilowo nie mógł się tem zająć, gdyż na kilka dni musiał wyjechać do Chicago, a ma także Misye w swoim kościele, więc trudno mu się zająć tem szczególnie,— zauważył jednak ks. Konsultor Górzyński, że najbardziej wypada aby sprawą Wiecu przeciw bezprawiom pruskim zajął się najdawniejszy obecnie w Pittsburgu proboszcz polski, Wielebny ksiądz Józef Szwarcrok. Przew. ks. Górzyński przyrzekł redaktorowi, że skoro powróci z Chicago, pomówi o tem z Wnym ks. Szwarcrokiem, — jest więc nadzieja że teraz niedługo czekać będziem na Wiec Protestacyjny przeciw pruskim prześladowcom!

### POCZTA REDAKCYI.

Notatki z Latrobe, z Everson i z Mammoth przyszły za późno; umieścimy je w następnym numerze.

## POLACY W AMERYCE.

### Śmierć wybitnego Polaka.

St. Paul, Neb., 6go marca. — Ksawery Piasecki, jeden z pierwszych osadników powiatu Howard umarł w swem mieszkaniu w niedzielę rano. Przy umierającym zebrali się, jego żona, dwie córki i syn.

Śp. Piasecki urodził się w Płocku, Królestwie Polskiem, w r. 1834. Był on człowiekiem silnej woli i wielce wykształconym i brał czynny udział w powstaniu w roku 1863.

Po powstaniu zamieszkał w Paryżu, a później w Galicyi, gdzie go aresztowano za branie udziału w powstaniu. Po ośmiu miesiącach wypuszczono go na wolność i wtedy udał się do Szwajcaryi, gdzie w r. 1878 ożenił się z Katarzyną Ott. Po kilku latach razem z rodziną przeprowadził się do Kanady, a w r. 1879 osiedlił się na farmie blizko Elba, w powiecie Howard. W r. 1883 przeprowadził się do St. Paul gdzie od tego czasu mieszkał.

Śp. pułkownik Piasecki pozostawia żonę i troje dzieci, dr. Karolina D. Piasecka i Edward K. Piasecki zamieszkali w St. Paul i panna Adella Piasecka zam. w Seattle. Od czasu przybycia do powiatu Howard, śp. pułkownik Piasecki brał czynny udział w polityce jako demokrata. W r. 1892 był wyborcą na Cleveland, a w r. 1896 i 1900 był także wyborcą. Przez dwanaście lat był członkiem komisyi Stanowego Towarzystwa Rolniczego.

Brał także czynny udział we wszystkich publicznych przedsiębiorstwach.

Wspaniały pogrzeb odbył się we wtorek rano z kościoła śś. Piotra i Pawła. Obecni byli nietylko Polacy z okolicy, lecz także wielka liczba tutejszych wybitnych Amerykanów.

Tylko kilka dni przed jego śmiercią, konwencya demokratyczna wybrała go na delegata z 6go dystryktu do konwencyi narodowej.

### New Castle, Pa.

Z miasta New Castle, Pa., donoszą nam, że znany „niezależny" pryczer Pociecha, udający katolickiego księdza wyniósł się z New Castle „sakumpak", z manatkami i podobno udał się do Pittsburga szukać głupich i ich pieniędzy. — Manatki swoje wozi on ze sobą, ale nie wozi on ze sobą swojej żony i swoich nieszczęśliwych dzieci, których ma kilkoro, — bo taki bagaż przeszkadzał by mu w udawaniu polskiego księdza i w zbieraniu pieniędzy. A zatem, rodacy w Pittsburgu, miejcie się na baczności i nie wpuszczajcie do domów waszych żadnych łazęgów i lofrów udawających polskich księży. — Na parafiach w Pittsburgu i okolicy znacie bardzo dobrze z widzenia swoich księży Proboszczów i Wikarych, więc jeżeli jaki obcy, nieznajomy człowiek, ubrany po księżemu, chce od was jakiej kollekty i ofiary na jakieś kościoły, na Msze lub na inne intencye, to oddajcie takiego włóczęgę w ręce policyi. Ten Pociecha, znany jest z tego, że na kollektę przychodzi do polskich domów najczęściej wtedy, gdy męża nie ma w domu, a wtedy od kobiety żąda nietylko jakiejś pieniężnej kollekty, ale oprócz tego wymaga różnych innych.... rzeczy. Bądźcie bardzo ostrożni w tym razie, i jeżeli pojawi się u was jaki łatenda nieznany, udający polskiego księdza, to go oddajcie w ręce policyi, — a jeżeli policyi nie ma pod ręką, to go przynajmniej pokropcie miotłą i przegnajcie na cztery wiatry. Jeżeli wam się taki pedler oznajmi że on jest Pociecha, to mu powiedzcie, aby lepiej wrócił do swojej żony i do swoich dzieci i aby pocieszał żonę swą i dzieci swoje i aby od was pieniędzy nie wyłudzał. — Pociecha niech pociesza swoją żonę i swoje dzieci a wam niech daje spokój.

Red. „Wielkopolanina".

Erie, Pa. 8go marca 1908.

Szan. Redakcyo!

Upraszam o umieszczenia w łamach „Wielkopolanina" następującej korespondencyi:

Staraniem naszego kochanego proboszcza Wbl. ks. Ignasiaka zebrało się poważne grono obywateli naszego miasta do hali Kościuszkò, celem założenia Towarzystwa dobroczynności. Zadaniem owego Towarzystwa będzie wspierać ubogich Rodaków, pozbawionych od dłuższego czasu pracy a obarczonych dziećmi. Na tem zebraniu omawiano również że niektórzy z Polaków, chociaż nie są tak ubodzy chodzą do dyrektora dla biednych (Poor Director), wystawiając się na pośmiewisko u obcych, wyrządzają krzywdę ludziom prawdziwie ubogim obarczonym dziatwą, a ogółowi polskiemu przynoszą wstyd i hańbę. Wpierw nim wyciągniemy rękę po jałmużnę powinniśmy się zastanowić czy ona nam jest nieodzownie potrzebną, czy nie narazimy się na nazwę „zawodowych żebraków" i czy nie splamimy tem imienia swego i swoich rodaków. (Zdaniem naszem byłoby najlepiej gdyby z owego Tow. wyłoniła się komisya i ta zajęła się koniecznie potrzebującymi którymby doręczano kartki drukowane lub pisane, opatrzone podpisem ks. proboszcza, w ten sposób byłaby kontrola nad tymi, którzy dziś chodzą tam niepotrzebnie i przynoszą wstyd polskiemu społeczeństwu. P. Red.)

Do owego Tow. mogą należeć tak mężczyźni jakoteż i kobiety.

— Dnia 8go marca odbył się odczyt profesora Burnsa w hali Kościuszko, na którem zebrało się wiele publiczności.

— Chór parafii Sw. Trójcy uczy się pod dyrekcyą organisty p. Pryby, mszę gregoryańską na 4 głosy. Pierwszy raz msza będzie śpiewaną w dzień świąt Wielkanocnych.

— Jakiś oszust, niewiadomej narodowości, miał zamiar oszukać cztery wielkie składy na sumę około 100 dolarów, skupując rozmaite towary i kazał im odnieść pod Nr. 229 E. 9 W. pomiędzy godz. 10 a 11, mówiąc że chce zrobić swej żonie niespodziankę, dopiero na miejscu przekonali się, że mieli do czynienia z oszustem, gdyż na ów towar dał 30 dol. gotówką a na resztę wystawił czek, który nie miał pokrycia. Oszusta niezłapano.

— Obywatele Fr. Boiński i Olszewski od 1go kwietnia otwierają skład ubrań i zakład krawiecki pod Nr. 603 E. 14 ul.

— Obyw. Stanisław Orlemański otworzy skład obuwia na 14-tej i Ash ul.

—Jan, syn Michała Kowalskiego, który został pokaleczony w Odin Store Works, o czem w poprzedniej korespondencyi doniosłem, zmarł po 9 dniach ciężkiej słabości. Zmarły miał lat 19. Pogrzeb odbył się z parafii św. Stanisława B. M.

— Robota w naszem mieście mimo zapewnień pewnych sfer nie tylko się nie powiększa ale owszem jeszcze się zmniejsza. Metrie Metal Works ma podobno zamknąć swe fabryki aż do września; pracuje tam wielu ludzi, między nimi dużo Polaków.

*Korespondent.*

———o———

Podróżujący agent naszego Wydawnictwa p. **Antoni Komorek**, będzie kolektował zaległą prenumeratę w okolicy Pittsburg, Pa.

Czytelnicy naszego pisma raczą przyjąć agenta grzecznie i wyrównać zaległą prenumeratę.

Również p. A. Komorek będzie przyjmował prace drukarskie i ogłoszenia.

**Wydawnictwo.**

## NOTATKI Z MIASTA.

### UWAGA RODACY!

Nowe zniżenie Cen Kart Okrętowych.

Od dnia dzisiejszego sprzedajemy szyfkarty z Ameryki do Europy po $28.00, z Europy do Ameryki po $25.50 — Wysełki pieniędzy do kraju załatwiamy po znacznie zniżonych cenach, odbior tychże w 12—14 dniach Gwarantowany.

Zwracamy specyalną uwagę na sprawy notaryalne i sądowe.

**JAKOB KLEIN,**
**1338-1340 Penn ave., Pittsburg, Pa**
Filie:
**207 Sixth Ave., Homestead, Pa.**
**16 N. Duquesne ave, Duquesne, Pa**
**F. C. Mikliński, zarządca.**

— Tam gdzie wszystkie inne środki zawiodły, „Kotwiczny Pain Expeller" Richtera jeszcze ulgę i pewną pomoc przyniesie. Przedstawia on szczyt nauki i sztuki lekarskiej dni dzisiejszych jako zewnętrzny środek na reumatyzm neuralgię i t. p. Cena buteleczki 25 i 50 centów.

— **Po piękne Slubne Fotografie**, trwałe, gustowne, po cenah umiarkowanych, idźcie do najstarszego Zakładu Fotograficzne go w Pittsburgu, K. G. Cieślaka, pod No. 2737 Penn ave.

**P. V. Obiecunas & Co., róg 12 i Carson ulicy, Pittsburg, Pa. Jest to jedyny Bank Polski z kapitałem $75.000, który został zorganizowany i charterowany pod tytułem: „All Nations Deposit Bank" i jest pod dozorem rządu stanu Pennsylvania. Przyjmuje pieniądze do banku i płaci 4 procent od sta. Wyseła pieniądze, sprzedaje szyfkarty, a także wyrabia pełnomocnictwa i akta kupna i sprzedaży gruntów i t. d.**

— **Postanówcie** sobie składać swe oszczędności w naszym Banku Nasze urządzenia i obrót pieniężny stają się coraz większymi, co daje dowód, że umiemy robić interesa. Pieniądze złożone w naszym banku są pewne a do tego płacimy cztery procent od sta.— **Iron & Glass Dollar Savings Bank 1115 Carson ul., Pittsburg, Pa....**

**POLSKIE KOLEGIUM FOTOGRAFICZNE BRACI CIEŚLAK.**

Kto pragnie nauczyć się korzystnego fachu, za bardzo małą zapłatę, niech weźmie 3 miesięczny kurs w naszem Kolegium. A w przeciągu tego czasu zostanie skończonym Fotografem. W każdym wieku można się uczyć.

Po wszelkie informacyę pisać pod adresem:

**CIEŚLAK BRO'S,**
**4711 Liberty ave., Pittsburg, Pa.**

**Szyfkarty Staniały.**

Po wszelkie informacye udajcie się do Stanowego Banku „German Saving and Deposit Bank" na rogu 14ej i Carson ulicy South Side.

**J. F. Erney prezes.**
**A. P. Miller, kasyer.**
**A. Curzytek, zarz. z. od.**

— **Metropolitan** National Bank róg 41ej i Butler ulicy posyła najtaniej pieniądze do kraju.

—**Bezdzietne**, starsze małżeństwo, nie mogące w mieście znaleźć pracy i utrzymania, znajdzie pracę i utrzymanie na farmie. Wiadomość w redakcyi Wielkopolanina.

Agentura Kart Okrętowych, — szyfkarty po $26.00, wysyłka pieniędzy, kolektowanie pieniędzy, — zabezpieczenie od ognia w najlepszych kompaniach. Biuro Notaryalne.

**L. M. Wiechecki**
**2641 Penn ave., — Pittsburg, Pa.**

Płaćcie za „Wielkopolanina".

— **Kobieta** w starszym wieku,— znająca się na starokrajskiem wiejskiem gotowaniu i na wiejskiem gospodarstwie, może znaleźć miejsce na farmie. Miejsce spokojne, dalekie od kumoszek. Wiadomość w redakcyi Wielkopolanina.

—**Starszy** wiekiem człowiek, nie mający w mieście pracy i utrzymania, może znaleźć utrzymanie na farmie; miejsce spokojne, salunu nie ma na 5 mil naokoło. Miejsce to wskaże redakcya Wielkopolanina.

**FOTOGRAFIE.**

Z powodu ciężkich czasów, postanowiłem Fotografować grupy weselne i familijne za zniżone ceny, pod **No. 2641 Penn Ave., i 318 Olivia str., McKees Rocks.**

**F. Cieślak Starszy, fotografista.**

## DROBNE OGŁOSZENIA.

### PRACA.

Ameryka jest wolnym krajem, dla każdego, i czemu by nie miała być wolnym dla ciebie, dla czego pracujesz za bezcen jeśli możesz nauczyć się golarstwa tylko za $30. instrumenta bezpłatnie i będąc swojem panem. Zgłosić się można: Nossokoffa szkoła golarstwa i fryzyerstwa i pielęgnowania paznogci. 1405 Penn ave.

— **Poszukuje** się zdolnego organisty, znającego swój fach doskonale. Zgłosić się do:

**Rev. K. Łaziński,**
**South Fork, Pa.**

**Organista i Nauczyciel.**

Potrzebny jest zaraz fachowy Nauczyciel i Organista, mogący prowadzić śpiew Gregoryański i naukę w szkole w językach: polsgim i angielskim. — Dokładna znajomość języka angielskiego — jest w tym razie konieczną.

Dalszych szczegółów dowiedzieć się można w Redakcyi „Wielkopolanina" ustnie lub listownie. — Adres: **„Wielkopolanin" 56—22nd str., Pittsburg, Pa.**

**Nauczycielka.**

Potrzebna jest Nauczycielka do polskiej szkoły. mogąca udzielać nauki w polskim i angielskim języku. — Bliższe szczegóły w Redakcyi „Wilkopolanina, 56—22nd str., Pittsburg, Pa.

**Poszukuje pracy.**

Polak, który w Galicyi pracował przy wierceniu źródeł nafty, poszukuje podobnej pracy tutaj w Ameryce. Łaskawe zgłoszenia posyłać do: S. Srodulski, No. 369 Chapel str., Dayton, Ohio.

— **Organista** posiadający uzdolnienie i rutynę, tak w fachu organistoskim, jako też i w nauczycielskim, w językach: polskim i angielskim poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenie do Redakcyi Wielkopolanina.

— **Na 2gą Rękę piekarz** poszukuje pracy w polskiej piekarni. — Zgłosić się: **Rankin, Pa., No. 55 — 4th str.**

— **Poszukuje pracy!** — Wdowa 32 letnia bezdzietna przybyła 20 lutego tego roku ze starego kraju, znająca się na wiejskim starokrajskiem gospodarstwie i gotowaniu i praniu i prasowaniu i umiejąca dobrze ręcznie szyć ubrania wiejskie, żeńskie i każdą bieliznę i męską, poszukuje miejsca lub jakiejbądź służby. Mówi i czyta tylko po polsku. — Adres: **Marcin Jajczyk — 16 Askin str., Uniontown, Pa.** 12

## NA SPRZEDAŻ.

— **Na sprzedaż** 85-cio Akrowa farma. Dom o 10 stancyach, z wszelkiem inwentarzem i dobremi budynkami gospodarczemi; farma oddalona 4 mile od Latroby, 15 minut od tramwaju i 30 minut od stacyi Pennsylwańskiej kolei. — Sprzedam tanio za gotówkę lub na zamianę. — Zgłosić się:

**3038 Brereton ave., 13ta Warda, Pittsburg, Pa.**

— **Na sprzedaż** Dom o 11 stancyach i wielki Sztor w opowiednim miejscu dla Polaka — zgłosić się do:

**Maron i Kaźmierski**
**335 Harmer str.** 11

— **Na sprzedaż Piekarnia.** — Zgłosić się pod **No. 3627 Butler str., Pittsburg, Pa.... .........11**

— **Do wynajęcia** stancya pod No. 2019 Mulberry ay.,

— Do wynajęcia dwie stancye przy 41 ulicy.

— Farma 100 akrowa z zabudowaniami, 45 mil od Pittsburga, tylko $2,750.00.

— Posyłajcie pieniądze przez rządową pocztę, aby listy na pewno doszły, registrujcie, zaś dla tych co nie mają czasu w tygodniu,— poczta otwarta jest od 12ej do 1ej godziny każdej niedzieli.

**F. J. Kwiatkowski,**
**Post-Master.**
**2019 Penn ave., Pittsburg, Pa.**

## TABELA
### PODATKU STOPNIOWEGO
### Unii św. Józefa w Pittsburgu

| Wiek | | | Assesment od | | |
|---|---|---|---|---|---|
| | | | $250 | $500 | $750 |
| Od 16 | Do | 20 | 20c | 40c | 60c |
| 20 | | 21 | 21 | 42 | 63 |
| 21 | | 22 | 22 | 44 | 66 |
| 22 | | 23 | 23 | 46 | 69 |
| 23 | | 24 | 24 | 48 | 72 |
| 24 | | 25 | 25 | 50 | 75 |
| 25 | | 26 | 26 | 52 | 78 |
| 26 | | 27 | 27 | 54 | 81 |
| 27 | | 28 | 28 | 56 | 84 |
| 28 | | 29 | 29 | 58 | 87 |
| 29 | | 30 | 30 | 60 | 90 |
| 30 | | 31 | 51 | 62 | 93 |
| 31 | | 32 | 32 | 64 | 96 |
| 32 | | 33 | 33 | 66 | 99 |
| 33 | | 34 | 34 | 68 | 1,02 |
| 34 | | 35 | 35 | 70 | 1,05 |
| 35 | | 36 | 36 | 72 | 1,08 |
| 36 | | 37 | 37 | 74 | 1,11 |
| 37 | | 38 | 38 | 76 | 1,14 |
| 38 | | 39 | 39 | 78 | 1,17 |
| 39 | | 40 | 40 | 80 | 1,20 |
| 40 | | 41 | 41 | 82 | 1,23 |
| 41 | | 42 | 42 | 84 | 1,26 |
| 42 | | 43 | 43 | 86 | 1,29 |
| 43 | | 44 | 44 | 88 | 1,32 |
| 44 | | 45 | 45 | 90 | 1,35 |

**WSTĘPNE.**

Dla mężczyzn i niewiast bez względu na wiek po 25c od każdych $100. ubezpieczenia. Do każdego assesmentu miesięcznego dolicza się na

**FUNDUSZ REZERWOWY.**

Od człon. ubezp. na $250 2c
" " " $500 4c
" " " $750 6c

**FUNDUSZ OBROTOWY.**

Każdy członek bez względu na jaką sumę jest ubezpieczony opłacać będzie 3c. i na organ Unii 5c.

## Od Zarządu Unii św. Józefa.

**Do Szanownych pp. Sekretarzy Grup Unii św. Józefa.**

Z uchwałą podatku stopniowego na sejmie X-tym Unii świętego Józefa, prosimy o jaknajwcześniejsze nadsyłanie do bióra Sekretarza Finansowego, ubezpieczenie żon swoich, lub też zmianę wysokości ubezpieczeń.

Opłata podatku stopniowego wejdzie w bieg z dniem **1go Kwietnia**, roku bieżącego i ktobykolwiek z członków nie miał swej żony ubezpieczonej do powyższej daty, będzie zmuszony płacić wstępne jak każdy inny członek, a wrazie wypadku śmierci, nie ma prawa do pośmiertnego.

Z szacunkiem
**A. Kaźmierski,** sekr. fin.

## Złota Księga

| Ofiarodawca | Cegiełki | $ |
|---|---|---|
| Familia Rzósków | 8 | $2.00 |
| N. N. | 8 | 2.00 |
| Ig. Dobrzeniecki Wheeling, W.Va | 12 | 3.00 |
| St. Żukowski 13 warda | 4 | 1.00 |
| Przyjaciel sierót | 12 | 3.00 |
| Familia N. N. | 20 | 5.00 |
| Ubogi robotnik | 4 | 1.00 |
| Przyjaciółka sierót | 2 | 50 |
| Ks. Prob. J. F. Wyszyński, Chicago, Ill. | 20 | 5.00 |

**PODZIĘKOWANIE.**

Wszystkim zacnym Ofiarodawcom, niniejszem składam jaknajserdeczniejsze staropolskie „Bóg zapłać'' za pamięć o sierotkach.

Że są serca litotościwe, o tem przekonać się możecie. Bracia kochani, z następujących listów, które odbieram w Ochronce. — Pewien ubogi robotnik tak pisze:

**Kochany Księże,**
**Opiekunie Sierót!**

Ciężkie czasy, mało zarabiam, a jednak posyłam drugi procent od małego zarobku mego, jako podziękowanie Sierotkom za ich modlitwę, którą zanoszą przed trona Boga za Ofiarodawców. Przykro mi bardzo, że tak mało mogę uczynić dla Sierotek, ale sam jestem biedny. Gdzie tylko będę mógł, tam prosić będę o trochę składek na Ochronkę.

**Przyjaciel Sierotek!**

**Wny księże Tomaszewski!**

Wobec wypadku, który mógł mieć bardzo smutne następstwa, prosiłem Sierotki o modlitwę. — Prośba moja, przesłana do Boga przez Sierotki, została wysłuchaną. — Pospieszam podziękować biednym Sierotkom, i zasyłam skromną, lecz ze szczerego serca płynącą ofiarę. —

Proszę z całego serca, aby wszyscy, którzy znajdują się w jakichkolwiek kłopotach, nie zapominali o tem, że modlitwa niewinnych dziatek, a zwłaszcza biednych sierotek, to jeden z najskuteczniejszych środków wyżebrania sobie łaski Bożej.

Polecam się modlitwom sierotek i polecam też Ochronkę Opiece Matki Najświętszej. Wdzięczna
**F. S. Przyjaciółka Sierot**

Raz jeszcze dziękując za ofiary i proszę o pamięć o Sierotkach i nadal, kreślę się:
Życzliwy w X-ie
**Ks. C. Tomaszewski,**
Żebrak dla Sierót.

## ZAWIADOMIENIA.

Niniejszem zawiadamiam członków Towarzystwa K. S. I. na Stronie Południowej, w par., św. Wojciecha, iż w sobotę, 14go Marca odbędzie się Spowiedź Wielkanocna, a w niedzielę, dnia 15go Marca przystąpimy rano o pół do 9ej do Kommunii św., każdy z Braci ma się stawić pod karą przepisaną w Konstytucyi, — a zaraz po Sumie tej samej niedzieli odbędzie się posiedzenie w sali zwykłych posiedzeń.

Z szacunkiem
**S. Stawski,** sekr.
**I. Cichowski,** prezes.

Zawiadamia się wszystkich członków Tow. Gw. św. Marcina w parafii św. Wojciecha B. M. aby w przyszłą niedzielę zaraz po sumie stawili się w hali szkólnej po kartki do spowiedzi Wielkanocnej, bo kto nie udowodni kartką iż wypełnił swój obowiązek,ten będzie musiał udowodnić świadectwem od Proboszcza lub innego Towarzystwa, i ta reguła odnosi się i do członków zagranicznych. Pamiętajcie o tem bracia, bo czasu i sposobności aż nadto.

Z szacunkiem
**S. Wolny,** prezes.
**Józef Pilarski,** sekr.

**UWAGA!**

Gwardya Ryc. św. Antoniego odbyła swoje roczne posiedzenie w dniu 9go lutego 1908 roku na którem zostali wybrani na zarząd stołowy na rok bieżący większością głosów jak następuje:

Ignacy Szczepański, prezes
Stanisław Kulkowski wiceprezes
Feliks Szarejko kasyer.
Jan Nowak sekr. finansowy.
Wojciech Szepieniec sek, prot.

Opiekunowie Kasy:
Ignacy Styborski
Ignacy Wodarski
Józef Barcza
Ignacy Makowski marszałek

Opiekunowie chorych:
Marcin Kółtoniak
Stanisław Szałek
Majcher Ciągała
Paweł Ejzak
Wawrzyniec Frankowski.

**Stan Kasy Tow. Gw. Ryc. św. Antoniego.**

| | |
|---|---|
| Dochodu było w roku 1907 | $833.11 |
| Rozchodu było w roku 1907 | 780.38 |
| Balanc z roku 1906 | 700.00 |
| Wypłacono chorobnego za dwa lata | 486.00 |
| U kasyera na ręku | 80.38 |
| Dwie chorągwie | 400.00 |
| Książki i przybory sekretarskie | 40.00 |
| Pieczęcie Towarzystwa | 5.00 |
| Cztery odznaki Unii św. Józefa | 5.00 |
| Szafa do książek | 20.00 |
| Cały majątek wynosi | $1,499.26 |

W przyszłą niedzielę dnia 15go Marca, o godzinie 1ej po południu odbędzie się miesięczne posiedzenie Tow. Strzelców św. Jadwigi No. 1 w miejscu zwykłych posiedzeń. — —Każdy Członek ma się stawić na to Posiedzenie pod karą przepisaną w konstytucyi.

Z szacunkiem
**Wład.Borkowski,** prezes.
**Jan Kozłowski, sekr.**

**UWAGA!**

Bractwo św. Józefa gr. I Unii odbędzie spowiedź Wielkanocną w przyszłą sobotę dnia 14go Marca, w niedzielę o 7ej godz. rano członkowie wszyscy stawić się mają na Hale posiedzeń, z kąd w porządku wyruszem do kościoła.— Członkowie są proszeni jaknajliczniej się stawić

Z szacunkiem
**Benedykt Łapiński,** prezes.

Niniejszem zawiadamiam Towarzystwo Ryc. św. Michała Arch. No. II, iż miesięczne posiedzenie odbędzie się w niedzielę dnia 15go b. m. o wpół do drugiej po południu, wszyscy członkowie są proszeni stawić się na to posiedzenie gdyż ważne sprawy są załatwienia.

Z szacunkiem
**Józef Walkowski,** sekr.

**WHEELING, W. VA.**

d. 2-go Marca, 1908 r.
Szan. Red. Wielkopolanina.

Proszę o umieszczenie w łamach Wielkopolanina.

W niedzielę dnia 5go Stycznia, b. r., Tow. Rycerzy św. Władysława K., odbyło swe roczne posiedzenie, na kiórem obrano nowy zarząd na rok 1908, jak następuje:

K. Chiczewski, prezes,
F. Lewandowski, vice-prezes,
S. Sowik, sekr, prot.
P. Olszewski, sekr. fin.
M. Sonefelt, kasyer,
J. Przyłęski, opiekun kasy,
F. Skarzyński, " "
P. Czapliński, " "
T. Wajda, marszałek,
R. Sonefelt, " "
A. Cienkusz, " "
A. Leja, do chorągwi kościelnej,
J. Wróbel, " "
J. Zajkowski, " "
J. Rogowski, " amerykańskiej
J. Pesta, opiekun chorych 8 wd.
W. Kulpa, " " 8 wd.
J. Kóchenbeker, " " 6 wd.
J. Jagaczewski, " " 6 wd.
St. Fiałkowski, kalafaktor.

Zarząd Wojskowy na rok 1908.
F. Lewandowski, kapitan,
J. Kóchenbeker, oficer,
J. Przełęski, oficer.

Niżej podpisany życzy sobie, aby jak najwięcej braci rodaków wstępowało do zwyż wymienionego Towarzystwa, a przez to ubezpieczyli swe żony i dzieci na wszelki wypadek śmierci, bo nie wiecie dnia ani godziny.

Z szacunkiem
**S. Sowik,** sekr. prot.
4611 Jacob str.,
Wheeling, W. Virginia.

**BRADDOCK, PA.**

Dnia 1go Marca, 1908 r.
Szanowna Redakcyo!

Proszę o łaskawe umieszczenie kilka uwag obecnego na Wiecu, jaki się odbył dnia 1go Marca w hali Sokolskiej w Braddock, Pa., za staraniem 4go okręgu Sokołów w Północ. Ameryce, celem zaprotestowania przeciw ciemięzcy Prusakowi o wywłaszczanie naszych Braci Polaków z gleby Ojczystej.

Na Wiec ten zgromadziła się Polska publiczność bardzo licznie, tak, że hala Sokolska choć niebardzo wielka ale mogąca kilka a może i kilkanaście set ludzi pomieścić była zapełniona.

Na wiecu widzieliśmy Wgo ks. proboszcza miejscowego, i wogóle wszystkich którem choć troszka miłości Ojczyzny leży na sercu. — Wiec otworzył ob. Olsztyński powołując na przewodniczącego ob. Szymorowskiego. Przewodniczący po przyjęciu urzędu przedstawił na pierwszego mówcę dr. T. Starzyńskiego który jeżeli się niemylę rodzony Polski Amerykan, ale prawdziwie znający historyę Polski, wygłosił mowę historyczną, pouczającą i przekonywającą, za co dostał podziękowanie rzęsistemi oklaskami. — Programu całego i rezolucyi przyjętych na Wiecu opisywać nie będę z powodu że to uczyni pan Pańczyk sekretarz Wiecu, lecz wspomnąć muszę o mowie przewodniczącego ob. Szymorowskiego, który w swej mowie o oświacie zawadził o szkołę w parafii, krytykując obecnego ks. proboszcza i Komitet, nie wiedząc, że cuda w obecnych czasach się nie dzieją i choć kto głodny to Pan Bóg manny nie spuszcza tylko trzeba pracować. — Chcąc szkołę pobudować, trzeba funduszu, a nie mając takowego, ani ks. proboszcz ani komitet nic nie poradzą, trzeba dawać swoje podatki a te bardzo skąpo idą a najskąpiej od tych co dużo krzyczą. Więc proszę Szan. mówcy na drugi raz gdy będzie mówił do naszej Polonii w Braddock,nie uderzać na ks.proboszcza i komitet, ale przypomnieć wszystkim, że trzeba nam Szkoły; nikt nam nie pomoże ale pomożmy sobie sami, dawajmy ofiary na szkołe, to jest najważniejszy fundament podtrzymania naszej narodowości na obczyźnie, bez szkoły i moja mowa raz na rok nie pomoże — wynarodowić się musimy, jeżeli nie będziemy się starać o szkoły, — a czyja wina? nasza, że krzyczymy a nie dajemy.

Na zakończenie należy się uznanie Komitetowi za piękny program i wykonanie tegóż na Wiecu.

Z szacunkiem
**Parafianin.**

Opowiadanie historyczne z czasów Jezusa Chrystusa.

# BEN-HUR.

Napisał Lew. Wallace.

(Ciąg dalszy.)

Najbardziej zastanawiał się Ben-Hur nad tem, od czego zacząć, tembardziej, że brakło mu wszelkich śladów.— Jakby przeczuciem wiedziony, myślał rozpocząć od fortecy Antonii; przemawiał za tem tradycye o labiryncie cel więziennych, które straszyły bardziej wyobraźnię żydowską, niż najsilniejsza załoga. Często przypuszczał, że rodzinę jego pogrzebano w takim lochu, zresztą szedł w tej myśli za naturalnym popędem, przypominającym mu, że ostatni raz widział swoje ukochane, gdy je ciągnięto w stronę fortecy.... Może ich teraz tam nie znajdzie, ale jeśli były kiedyś, to zostało ich wspomnienie i pamięć wypadku, co posłużą do dalszego poszukiwania, jako ślad pewny.

Najwięcej jednak w całej tej sprawie liczył Ben-Hur na pomoc jednej jeszcze osoby. Jak wiemy, dowiedział się od Simonidesa, że Arma — Egipcyanka żyje w pałacu; my zaś pamiętamy, że wierna ta istota w dźień nieszczęścia rodziny Hurów, wyrwała się z rąk strażnikowi i uciekła napowrót do pałacu w którym ją zamknięto i zapieczętowawszy bramy.

W ciągu lat następnych wspierał ją Simonides i żyła jako mieszkanka pałacu. Napróżno starał się Gratus sprzedać to gniazdo znienawidzonej rodziny; historya tego domu odstręczała nietylko kupców, ale i wynajmujących. — Przechodnie mijali dom z trwożliwym szeptem i ogólne było mniemanie, że pustkę tę zamieszkują duchy. Powodem tych wieści była Arma, którą od czasu do czasu widywano to na dachu, to w oknach pałacu. Duchem była więc rzeczywiście kobieta, ale zaprawdę, trudnoby znaleść stosowniejsze dla upiorów siedlisko nad opuszczony pałac prześladowanej rodziny. Nic więc naturalniejszego że Ben-Hur spodziewał się od niej czegoś dowiedzieć, co rzuci światło na całą sprawę i pomoże w poszukiwaniach. Niemało cieszył się na chwilę ujrzenia poczciwej niewiasty w miejscu tak miłem i drogiem.

Tą nadzieją wzmocniony, spieszył do rodzinnego domu i Amry, a spuszczając się z góry, szedł drogą na północ-wschód.

Na samym prawie skręcie, tuż przy korycie Cedronu wszedł na drogę, wiodącą do wioski Siloam i stawu tegoż nazwiska. Tu spotkał pasterza, wiodącego owce na jutrzejszy targ, wszczął z nim rozmowę i szli razem, mijając Getsemanę, przez Bramę „Rybią'' do miasta.

Ciemno już było, gdy Ben-Hur, rozłączywszy się u bramy z pasterzem, zwrócił się w wąską ulicę, która wiodła ku południu. Nieliczni przechodnie pozdrawiali go; odgłos jego kroków rozlegał się głucho w ulicy. Domy po obu stronach były niskie, ciemne i smutne; prawie wszystkie drzwi już pozamykano i tylko gdzieniegdzie dolatywał go z poddasza śpiew matek, usypiających niemowlęta. Samotność, noc, niepewność powodzenia, wszystko usposabiało go posępnie. Raz nabierał odwagi, to znów ją tracił. W takim stanie duszy doszedł do głębokiego stawu Betesda, w którego wodach odbijały się ciemne chmury. Spojrzawszy w góry, ujrzał na północ rysującą się na popielatem tle wieczornego nieba fortecę Antonii, ciemną, posępną. Nikt go nie zatrzymywał, nie było stróża a jednak przystanął, jakby ulegając niewidzialnej sile.

Ogromna forteca przedstawiała się w całej swej okazałości. Ben-Hur poznał, że nie jest do zdobycia i zadrżał pod tem wrażeniem. Myśl, że matka jego i siostra mogą tam być pogrzebane, zmroziła mu krew w żyłach. Cóż zdoła dla nich uczynić? Siłą oręża nie, cała armia mogłaby tu walczyć i zdobywać ją przyrządami oblężniczymi — wszystko nadaremno.

Wobec tego pozostaje tylko jedna droga, droga podstępu, ale tak często zawodna. Bóg, ostatnia ucieczka człowieka, wszelkiej pozbawionego pomocy — ucieczka pewna, ale często każe nam długo na pomoc czekać.

Znękany zwątpieniem, zwrócił się ulicą poniżej wieży i szedł nią ku zachodowi.

Wiedział, że po drugiej stronie w Bezecie jest gospoda; tam chciał zamieszkać, pókiby tu pozostawał. Ale zbliżając się do tego miejsca, dał się opanować pragnieniu odwiedzenia rodzinnego domu, serce domagało się silnie o swoje prawa.

Stare zwykłe pozdrowienie, którem go kilku powitało przechodniów, nigdy mu się tak miłem nie wydało. Nagle zeszły gwiazdy i osrebrzyły całą wschodnią część nieba, a na tem jasnem tle wystąpiły przedmioty pierwej w ciemnościach niewidziane, a szczególniej smukłe wieże na górze Syonu; wyłoniły się one z głębokich cieni z jakąś niezwykłą dokładnością, niby groźne nadpowietrzne widma.

Pod wrażeniem dziwnej grozy stanął nareszcie młodzieniec u progu rodzinnego domu.

Wśród czytelników zapewne nie znajdzie się taki, któryby nie odgadł uczuć miotających sercem Ben-Hura, ale z pewnością będą tacy, którzy w swej młodości używali również szczęścia u ogniska rodzinnego jak nasz bohater, i tak samo jak on stracili je na zawsze. Zwracają się myślą do owych szczęśliwych chwil, spędzonych w domu rodzicielskim, który był im rajem, a który opuścili wśród łez, choć w nim niegdyś rozbrzmiewała wesoła pieśń i panowała niczem nie krępowana swoboda. Czemuż niestety powrót do każdego raju tak trudny!

U bramy starego domu stał Ben-Hur i widział jeszcze ślady wosku, użytego do pieczętowania; nawet karta widniała z napisem:

„To jest własność Cezara''.

Od owego strasznego dnia nikt ani wszedł, ani wyszedł tą bramą. Miałżeby zapukaćć jak dawniej? Nie, wie on dobrze, że byłoby to napróżno, a jednak nie może oprzeć się pokusie. Któż wie.... może Arma usłyszy i wyjrzy jednem z okien. Myśląc tak, wstąpił na szerokie stopnie i wziąwszy kamień, uderzył trzy razy. Głuche echo odpowiedziało mu złowrogo. Spróbował raz jeszcze i uderzył silniej niż poprzednio i znów nasłuchiwał. Nic, prócz echa nie przerwało ciszy. Cofnął się więc w ulicy i przypatrywał się oknom, ale były puste i ciemne. Widok dachu odcinał się ostro na pogodnem niebie, jasno było, jak w dzień i nic nie mogło ujść jego oku — lecz nic nie ujrzał. —

Z północy przeszedł na zachód, gdzie bacznie obejrzał cztery okna — i to napróżno. Chwilami serce jego pełne było bezowocnych życzeń, tak że drżał z obawy i rozczarowania. Arma nie dawała znaku życia.

W milczeniu udał się na stronę południową, gdzie również zastał bramę opieczętowaną i w napis zaopatrzoną. Gniew go ogarnął na ten widok; przeczytał napis, zerwał tablicę i rzucił ją na środek ulicy. Potem usiadł na stopniu i modlił się, aby Pan zesłał rychło przez wszystkie narody oczekiwanego Mesyasza. Pokrzepiwszy się modlitwą, znalazł trochę spokoju a znużony podróżą i upałem dnia, pochylił się i wkrótce zasnął snem twardym.

Prawie w tym samym czasie wyszły z ulicy prowadzącej od fortecy Antonia dwie kobiety i zwróciły się ku pałacowi Hurów. Szły wolno i nieśmiało, co chwilę przystawając i nasłuchując. U rogu starożytnej budowy jedna z nich rzekła:

— Oto nasz dom, Tirzo!

Dziewczyna konwulsyjnie chwyciła rękę matki, a wsparłszy się na niej ciężko, płakała w milczeniu.

— Chodźmy, dziecię moje, bo — tu matka zawachała się i dreszcz przebiegł po jej ciele; potrzebowała chwili, aby opanować swe uczucia poczem dodała spokojniej: — bo gdy ranek zaświta, wyrzucą nas z miasta na zawsze.

Pod ciężarem tych słów Tirza się zatoczyła i padła na kamienie.

— Ach, prawda! — rzekła łkając. — Zapomniałam... zdało mi się, że wracamy do domu. Tymczasem jesteśmy trędowate, nie mamy domu, policzone jesteśmy między umarłych.

Matka podniosła ją z ziemi, mówiąc czule: Nie lękaj się, chodź.

Zaprawdę, dość im było wyciągnąć ręce, aby całe wojsko poszło w rozsypkę. Idąc wzdłuż muru, podobne były do straszliwych widm. Doszedłszy do bramy, stanęły; ujrzały napis i przeczytały go, jak to przed chwilą uczynił Ben-Hur.

— To jest własność Cezara.

Matka załamała ręce, a wzniosłszy oczy, jęknęła od niewysłowionego bólu i przerażenia.

— Co ci to, Matko?

— Nieszczęśliwy, umarł chyba! nie żyje! — wołała.

— Kto, matko?

— Twój brat! Ogołocili go ze wszystkiego, nawet ten dom mu zabrali.

— Biedny mój brat!

— Nigdy nie zdoła nam dać pomocy.

— I cóż poczniem, matko?

— Jutro, jutro, moje dziecko, musimy poszukać schronienia przy drodze i żebrać, jak to czynią trędowaci, błagać o litość przechodniów...

Tirza wsparła się tkliwie na ręku matki, mówiąc po cichu: — Pozwól mi umrzeć, matko moja.

— Nie — rzekła matka stanowczo — Pan oznacza kres życia ludzkiego, myśmy Jego sługi wierne i posłusznie czekać na Niego będziemy. Chodź!

Mówiąc to, ujęła rękę Tirzy i spiesznie przeszły na zachodnią stronę domu; nie spotkawszy nikogo, obeszły narożnik, gdy nagle przeraziło ich jasne światło księżyca, co oświecało południowy front pałacu i część ulicy. Mimo obawy nie cofnęła się matka; spglądając na zachodnie okna, prowadziła ociągającą się Tirzę. Teraz można już było w blasku księżyca dostrzedz straszliwe ślady ich choroby na ustach, licach, zbielałych oczach i poranionych rękach, a zwłaszcza po długich splotach włosów i brwiach zupełnie białych. Napróżno chciałby patrzący na nich odgadnąć, która z nich matką, która córką; obie zdawały się być w równym wieku.

— Cicho! — przemówiła matka. — Ktoś leży u stopni wchodowych... jakiś człowiek.

Przeszły na drugą stronę ulicy i w cieniu podeszły aż pod bramę u której stanęły.

— Śpi, Tirzo.

Mężczyzna leżał nieruchomie.

— Czekaj spróbuje otworzyć.

Mówiąc te słowa, przesunęła się cicho matka koło śpiącego i sprobowała ruszyć fórtkę; czy fórtka się poruszyła, nie spostrzegła wcale, bo w tejże chwili człowiek śpiący westchnął i obracając się niespokojnie, zsunął z głowy zawój w ten sposób, że odsłonił twarz obróconą do księżyca... Spojrzała na tę twarz i zdjęło ją trwożliwe zdziwienie; jeszcze raz spojrzała dokładniej. Nagle podniosła się, załamując ręce i w niemej boleści utkwiła w niego oczy. Po chwili zbliżyła się do Tirzy, mówiąc szeptem:

— Żywie Pan, bo oto syn mój, a brat twój.

— Mój brat.... Juda?

Matka chwyciła ją za rękę.

— Chodź — rzekła znowu cichem szeptem. — Spojrzyjmy na niego razem — raz — raz jeden — a potem wesprzyj, o Panie, sługi twoje!

Trzymając się za ręce, przeszły na drugą stronę ulicy, biegły a raczej sunęły szybko i milcząco jak widma. Gdy cień ich postaci padł na śpiącego, przystanęły i spostrzegły, że jedna jego ręka, dłonią odwrócona, leżala na stopniu. Tirza padła na kolana i chciała tę rękę pocałować, ale matka wstrzymała ją:

— Co chcesz czynić, nieszczęsna! Wszak my nieczyste! — szepnęła.

Tirza odskoczyła, jakby on był trędowatym. W śnie pogrążony, pięknym był Ben-Hur prawdziwie męską pięknością. Policzki i czoła opaliło słońce pustyni, pod małym wąsem jaskrawą barwą wabiły usta, ukrywające białe zęby, a miękka broda nie zakrywała okrągłości podbródka i szyi. Jakże pięknym wydał się oczom matki! Jakże pragnęła ująć go w swe ramiona, położyć jego głowe na swojem łonie i lcałować, jak to czyniła, gdy był dzieckiem! Gdzież źródło siły, która ją wstrzymać zdołała? W miłości, czytelniku, w miłości macierzyńskiej, co się różni od każdej innej. Za nic, ani za cenę mienia, ani za szczęście całego żywota, ani wobec groźby śmierci nie złożyłaby swych warg trędowatych na jego policzkach. Jednego tylko wyrzec się nie chciała; tak, nie może odejść nie dotknąwszy go — wszak ujrzała go po tylu latach i pożegnać musi na wieki. Jak to ciężko i gorzko, niech poświadczą matki! Uklękła i czołgając się do jego nogi, ustami dotknęła podeszwy sandału, chociaż był cały pyłem okryty — pocałowała ten martwy przedmiot kilkakrotnie, a cała jej dusza była w tych pocałunkach.

We śnie obrócił się parę razy, kobiety pierzchły w bok, ale usłyszały, jak mówił wyraźnie:

— Matka! Amra! Gdzie jest...

I znów zasnął silniej.

Tirza rzuciła na niego tęskne spojrzenie. Matka schyliła głowę, usiłując stłumić łkania, co szarpały jej serce i duszę. Była chwila, w której pragnęła, aby się zbudził.

Było to tylko przelotne życzenie. Czyż to nie dosyć, że nie była zapomnianą! Śpiąc, myślał o niej! Czyż to nie dosyć?!

Za danym przez matkę znakiem Tirza powstała i obie rzuciły jeszcze jedno spojrzenie, pragnąć obraz jego w wiernej przechować pamięci. Gdy przeszły w cień ulicy, uklękły i patrząc na niego, czekały, czy się nie przebudzi — czy może co innego się nie zdarzy; wogóle same zapewne nie umiałyby powiedzieć, czego się spodziewały. — Wstrzymywała je miłość.

On spał ciągle, a tymczasem inna znów niewiasta zbliżyła się do pałacu. Kobiety widziały ją dokładnie przy blasku księżyca; wzrostu małego, pochylona, o ciemnej płci i siwych włosach, ubrana była odpowiednio do służebnego stanu, ale czysto, a niosła kosz z jarzynami.

Gdy ujrzała leżącego człowieka, zatrzymała się, potem — jakby powziąwszy postanowienie, poczęła się zbliżać bardzo ostrożnie. Minęła śpiącego, poszła ku bramie, a pocisnąwszy fórtkę lekko jedną ręką, drugą odsunęła zasuwkę bez hałasu i gdy się lewa połowa bramy otworzyła, wsunęła kosz i już miała wejść, gdy nagle, ulegając ciekawości, spojrzała ku nieznajomemu, którego twarz widniała w świetle księżyca. Kobiety przypatrujące się z drugiej strony ulicy, usłyszały krzyk, potem widziały, jak kobieta przecierała oczy, chcąc lepiej ujrzeć twarz leżącego jak pochylała się, składała ręce i wzrok natężony wlepiła w niego. Na koniec pochwyciła rękę młodzieńca i całowała ją z uczuciem. Uczyniła więc to, czego one napróżno pragnęły całą gorącością serc kochających!

Zbudziwszy się Ben-Hur, instynktowo cofnął rękę, ale wnet oczy jego padły na kobietę.

— Amro! o Amro! Czy to ty! — wołał.

Ona nie znalazła słów odpowiedzi, ale padła na klana, płacząc rzewliwie.

Łagodnie podniósł ją, ucałował twarz jej, łzami oblaną i zdawał się podzielać jej radość. Niewiasty w cieniu stojące usłyszały pierwsze między nimi zamienione wyrazy, a te były:

— Matka! — Tirza! — o Amro, powiedz mi, co wiesz o nich! mów, mów, na Boga!

Amra płakała coraz rzewniej.

— Dawnoś ich nie widziała, Amro? Wiesz, gdzie się znajdują? Powiedz, czy są w domu?

Tirza podniosła się, matka odgadując jej myśli,— chwyciła ją za rękę, szepcąc:

— Nie waż się zbliżać: nieczyste, nieczyste!

Miłość jej miała jakby odblaski tyranii, choćby oba ich serca popękać miały, on się nie dowie, w jakiem znajdują się położeniu. — Straszną była ta miłość w swej wiejkości, która takie odniosła zwycięstwo.

Tymczasem Amra coraz bardziej płakała.

— Wszak miałaś zamiar wejść? — pytał wskazując drzwi otwarte. — Chodź, pójdę z tobą:

— Rzymianie! o Rzymianie! Przekleństwo Pana niechaj was ściga. Kłamaliście jako psy, bo dom ten moim jest! Wstań Amro, wejdźmy.

I poszli.... a tamte dwie niewiasty zostały... Patrzały one na bramę wprost siebie — progi to, których już nigdy nie przestąpią.

Spełniły swój obowiązek.

Miłość ich przebyła najcięższą próbę.

Gdy dzień zaświtał, spostrzeżono je i wypędzono, obrzucając kamieniami, poza mury miasta.

— Precz! umarłe jesteście, idźcie do umarłych!

Poszły na tułaczkę.

## ROZDZIAŁ XXXI.

Podróżny, zwiedzający dzisiaj Ziemię świętą, a chcący zobaczyć tak zwane „Królewskie groby'', zdąża łożyskiem Cedronu lub zakrętami Gehonu i Hinomu aż do starego źródła En-rogel. Tutaj zazwyczaj pokrzepia się kubkiem świeżej wody i odpoczywa. Wzrok jego spocznie na wielkich nieobrobionych głazach, otaczających studnię; spojrzy do jej wnętrza, aby zobaczyć, czy głęboka, uśmiechnie się na primitywny sposób czerpania wody i da z litości jałmużnę obdartemu biedakowi, który tu siedzi na straży. Bardziej od tych szczegółów zajmie go jednak wspaniały widok, co się przed oczami jego roztacza, bo oto ma przed sobą góry Moria i Sion, ciągnące się ku północy, a na ich kamieniach Omfal i stare miasto Dawida. W oddali spostrzeże po prawej stronie górę „Zgryzoty'', a po lewej wzgórze „Dobej rady''; na obu znajdują się cenne pamiątki wielkiej wagi dla pisarzy i badaczy starożytności.

U ich stóp znajduje się dolina zasiana grobami — było to cmentarzysko dla żydowskich mieszkańców Jerozolimy.

W pochylonych nad doliną składach znajdują się grobowce i jaskinie — częścią naturalne, częścią wykute ręką ludzką. W czasach Chrystusowych zajmowali je trędowaci, którzy tutaj tworzyli niejako osobną gminę. Żyli tu zupełnie odłączeni od świata.

W dwa dni po opisanych w poprzednim rodziale wypadkach, przyszła Amra do źródła En-rogel i usiadła, na kamieniach w pobliżu leżących. Ktokolwiekby ją pjrzał, wziąłby ją za ulubioną służebnicę jakiejś zamożnej rodziny. Przyniosła z sobą dzban do wody i kosz nakryty białym jak śnieg obrusem. Złożywszy przedmioty obok siebie na ziemi, rozwiązała zawój tak, że spadł jej na ramiona; złożyła ręce na kolanach i patrzyła w stronę, gdzie wzgórze pochyla się ku „roli garncarzowej'' zwanej później Haceldama. (Haceldama, t. j. rola krwi.)

Był to bardzo wczesny ranek, Amra pierwszą była u źródła, niebawem zjawił się także człowiek z liną i bukłakiem. Pozdrowiwszy małą, zgrzybiałą niewiastę, rozplątał przyniesioną linę, przytwierdził bukłak i oczekiwał gości. Kto chciał, mógł sam zaczerpnąć wody, ale czynność ta była właściwie jego zawodem i chętnie napełniał największe dzbany, jakie tylko udźwignąć mogła kobieta, za cenę jednej gery (moneta).

Amra siedziała w milczeniu, człowiek zaś widząc dzban, zapytał, czy ma go napełnić wodą. — Nie teraz — odparła krótko i pogrążyła się w zadumie, a przybyły nie zwracał już na nią uwagi. Zaledwie jutrzenka ozłociła niebo nad Oliwetem, poczęli się schodzić goście i miał już komu posługiwać. Amra przez cały ten czas patrzyła na wzgórza w milczeniu; słońce już wysoko stało na widnokręgu, a ona czekała ciągle; widocznie przyszła tu w celu nietrudnem do odgadnienia.

Zwyczajem jej było wychodzić na targ o zmroku, odkąd sama i potajmnie zamieszkiwała pałac swych panów. Niepostrzeżnie wślizgiwała się między sklepy Tyropeum, lub do pobliskich Rybiej bramy kramów; spiesznie zwykle załatwiała zakupno mięsa i jarzyn, i powracała do swej kryjówki.

Im większą była jej radość z powrotu Ben-Hura pod dach rodzinnego domu, tem boleśniej czuła nieświadomość o losie jego matki i Tirzy i tem serdeczniej pragnęła ulżyć jego cierpieniom.

(Ciąg dalszy nastąpi).

(Łaskawie nadesłane).

# Lament Wódki.

Już ze wszystkich kątów świata
Głos mię złowrogi dolata,
Iż mię pragną zamordować
I w grób zimny mię pochować.
Precz z gorzałką-czarownicą!
Precz z Żytniówką, — Śliwowicą!
Oj ja biedna, nieszczęśliwa!
Ze zmartwienia ledwo żywa!
Jak mię chłopi pić nie zechcą,
Wina lub piwska podchłepcą,
Pewnie, że mnie wnet wyrzucą
I spokój święty zakłócą.
Co ja złego gdzie zrobiła?
Czym świat cały pokrzywdziła?
Mózgi chłopom zaślepiła?
W zwierzęta ich zamieniła?
Spokojnie żyłam i cicho,
Aż tu rozruch robi licho.
Zewsząd miecze — dzidy — piki,
I złowieszcze warczą krzyki:
Na gorzałkę „bij i zabij",
Jak na żabę synek rabi.
Co ja winna, że mnie piją?
Że się karczmie później biją,
Za łby włóczą, rozcinają,
Krwawią, nieraz zabijają?
Co ja winna, że mnie lubią,
Dla mnie baby swoje czubią,
Domy, — dzieci zastawiają,
We mnie jak w miodzie się kąpają?
Ja majątki zmarnowała?
Komu? — Co ja kupowała?
Ja nie chcę pieniędzy,
Tej przeklętej jędzy!
Chcę być pita i kwita!
Ja tak dobra i tak czuła!
Ja nikogo nie otruła!
Kto mnie tylko pijał zawsze,
Ma dla mnie serce łaskawsze!
Ja przy chrzcinach, zaręczynach,
Na weselach, wywodzinach,
Na pik-niku i na balu,
W smutku, radości i żalu!
Każdy za gorzałkę chwyta,
O kieliszek wódki pyta!
U bogacza lub łazarza,
Adwokata lub lekarza,
W pałacu lub chacie,
Masz gorzałkę „bracie"!
Piwo — Wino Miodek droższe,
Choć troszeczkę tylko słodsze.
Tamte znajdzie u bogacza,
A mnie nawet u oracza.
A czy wszyscy są bogaci?
Niech ich wszyscy porwią kaci.
Oni mnie interes psują,
Piekłem straszą — w piekle kują.
Czyż ja z piekła jestem rodu?
Z raju wygnana ogrodu?
Toż na ziemi żyję — rosnę
I zakwitam już na wiosnę.
Później niosą do gorzelni,
Jak bydełko do rzezalni.
Później w flaszki mnie korkują,
I tak ludzie mnie kupują.
Kto mnie pije — czerstwy, zdrowy,
Nos dostaje gruby, nowy,
Do nosorożca podobny,
Tylko w strój róży zdobny.
Chłopom dodaję odwagi,
Babom nadludzkiej powagi.
Jak mnie tylko się napiją,
Krzyczą — wrzeczą — ziemię ryją.
Trzeźwy człowiek do niczego!
Do złego ni do dobrego!
Po wypiciu gorzałeczki,
Chwytają się za pałeczki,
Łupu, cupu, — łupu, capu,
Aż krew bryzga do pułapu.
We mnie żydki parchy myją,
Wszelkie nieczystości kryją.
Mieszają mnie z plwocinami,
Lub innymi ochłapami,
Lecz ja zawsze mam smak trzeźwy,
Po wypiciu każdy rzeźwy.
Chłopek ledwo wlókł nożęta,
Smutne zwiesił swe rączęta!
Oczy mgliste, nos spuszczony,
Idzie cały pochylony,
Bez humoru, bez radości,
Nie czuł nawet czy ma kości.
Wszystko mu się źle powodzi!
Gdzie spojrzy, tam miecz weń godzi,
Niedobra i podła żona
Krzyczy na niego jak wrona.
Dziatek dużo, — wiele wrzasku,
W głowie nie pomieścić trzasku.
Nie wie co ma biedak zrobić,
Czy żyć w nędzy, czy się dobić.
Naraz za kapelusz chwyta,
Idzie, dokąd? nic nie pyta!
Do salunu wnet wstępuje,
I gorzałczynę kupuje,
By żal zabić — smutek zrzucić
I wesoły nazad wrócić.
Tylko troszkę mnie wypije,
Zaraz stokrotnie odżyje.
Nogi prostsze — serce nowsze,
Oczy jasne — ręce zdrowsze.
Po wypicin wódki
Rozum wraca krótki,
Zapomina wszystkie bóle,
Co go dręczy, co go kole!
Zmienia się do niepoznania
Jak zwierzątko do wygnania.
Płoty —padoły i rowy,
Wszystko ma blask teraz nowy.
Tu się pośliznie, w rów wpadnie,
Ubierze się w błocie ładnie.
Tam się trzaśnie w łeb o drzewo
I powie wtenczas: na lewo!
O próg przy chałupie zawadzi
I na brzuchu się posadzi.
Żona dawniej zła — zgryźliwa,
Staje się dla niego tkliwa.
Ratuje go oszczepiskiem,
Podnosi go góry pyskiem,
Wali — grzmoci go pięściami
I obdarza kułakami,
Sprawia mu wyborne chrzciny
Jak na pierwsze urodziny.
Chłopek nie wiele co stracił,
Lecz salunistę wzbogacił.
Jak się zbliżą jakie chrzciny,
Kobiecinka chociaż chora,
Do wódeczki jednak skora.
Wspomagam je przy chorobie,
Lecz im służę w każdej dobie.
Nie zapomnię i dziateczki!
Młodzieniaszków i dzieweczki.
Po wypiciu mnie wódeczki,
Tracą często swe wianeczki.

## KORESPONDENCYE.

### NEW YORK.

Dnia 29go Lutego, 1908r.

Wieczór wydany przez Towarzystwo Młodzieży Polskiej św. Alojzego G. w Arlington Hall w New Yorku **na cześć pana Amszyńskiego.**

Cześć, sława i uznanie należy się dzielnej młodzieży należącej do Towarzystwa św. Al. G., — umie ona, bowiem jak należy ocenić zasługi położone przez pracowników na niwie narodowej. —

Takim właśnie przewodnikiem i dobrym genjuszem, który umiał natchnąć duchem polskości naszą młodzież — jest pan J. Amszyński. Przybył on tutaj przed trzydziestu siedmiu laty, jak wygnaniec a uczestnik powstania 63 roku, po siedmioletnim pobycie w Paryżu.

Uroczystość wręczenia wieńca zasług rozpoczęła się po przybyciu Harmonji gr. 800 Zw. N. P. — Po uszykowaniu się koła młodzieży i licznie zebranych pań, mnie osobiście przypadł niezwykły zaszczyt wprowadzenia jubilata na salę. Poczem wystąpił z przemową pan Gawliński prezes Tow. Młodz. św. Alojzego.

Oto jej treść:

Zacni i Czcigodny Panie!

Zebrało się dzisiaj w komplecie Tow. Młodz. Polskiej św. Al. ażeby Cię uczcić dzisiejszym wieczorem i słowem żywem wyrazić Ci wdzięczność za Twą długoletnią pracę nad dobrem Towarzystwa. Pracą swą publiczną, czy to piastując urząd Bibliotekarza czy też Reżysera, zdobyłeś uznanie nie tylko nasze ale całej Polonii New Yorskiej, która tłumnie uczęszczała na przedstawienia urządz. pod Twym kierownictwem. Wszyscy tu zebrani dzisiaj swojem przybyciem manifestują swą wdzięczność i uznanie zasług Twych dla Towarzystwa i sztuki Polskiej której pionierem jesteś tu,na obcej ziemi.

Tow. Młod. Pol. św. Alojz. G., zważywszy Twe poświęcenie i niezmordowaną pracę — postanowiło podziękować Ci publicznie, urządzając dzisiejszy wieczór na Twą cześć. — Bądź o tem przekonany Czcigodny Panie, że Tow. Młodzieży jest Ci życzliwem i nieskończenie wdzięcznem, życzy Ci długich lat zdrowia, Byś ich mógł nadal używać dla sprawy Narodowej i nad podniesieniem Młodzieży Polskiej, kierując nią, by nie zbaczała z drogi, którą powinna kroczyć nadal.

Poczem pani Iz. P. wręczając wieniec, wypowiedziała ekspromtu następującą mowę:

Oto kłoniąc się nisko, staropolskiem czołem! witam Cię o Panie! i składam u twych stóp ten piękny wieniec jako dowód wdzięczności od tej Młodzieży, której lat tyle byłeś przewodnikiem duchowym. Więc, dzięki Ci, o Panie! — za ten posiew polskości, rzucany hojną dłonią na obcą ziemię, która tylu naszym wygnańcom daje przytułku.

Lecz ja, Panie, w Imieniu całej naszej Ojczyzny niosę ci pozdrowienie i nizki hołd za to jeszcze, że walczyłeś za świętą sprawę naszej wolności i przelewałeś krew swą w obronie naszych ideałów i skarbów narodowych, i za to, że wycierpiałeś tyle jako wygnaniec i tułacz, a w szeregu długich lat spędzonych tu, na obczyźnie bezustannie składałeś dowody, swego wielkiego patryotyzmu, wszczepiając go w serca Młodzieży.

Jako bohaterowi krwawych zapasów 63 roku — ja, chyląc się do Twoich stóp — zielony wieniec Ci składam — i za to, — że należąc do szeregów naszych walecznych bojowników, łączysz niejako przeszłość z przyszłością.

Wielkie są Twe zasługi o Panie! Dla całej Amerykańskiej Polonii Ty jesteś przykładem, że polak,który czci Boga i kocha Ojczyznę — nigdy się nie wynarodowi a zawsze i wszędzie wznosić będzie wysoko nasz śnieżno-biały sztandar narodowy.

Więc, żyj nam! o Czcigodny Panie, Matuzalowe lata dla dobra i szczęścia Polonji i zacnej Młodzieży, którą chroniłeś i chronisz od wynarodowienia. Czołem!"

Po ukończeniu tej mowy, pan Gawliński, prezes Towarzystwa zwrócił się do całego otoczenia, aby dając wyraz wdzięczności, — wzniesiono po trzykroć okrzyk — „Niech Żyje", którą podchwycił chór Harmonii z gr. 800 Z. N. P.

Więc cześć i sława Towarzystwu Młodzieży Polskiej św. Alojzego G. za to, że umie uszanować wiek i czcić zasługi.

**Iza Pobóg.**

### BAL W „BIAŁYM ORLE"

**Zabawa taneczna Tow. Młodz. św. Alojzego.**

New York, 29 lutego, 1908 r.

Towarzystwo „Białego Orła" urządziło bal w wielkiej hali przy 57ej ulicy. Na balu tym wystąpiła ingremio cała rodzina, zajmująca w tem Towarzystwie przeróżne posady, począwszy od prezesa.

Skupiło się tam więc towarzystwo wzajmnej adoracyi, przepojone cudzoziemskim szowinizmem i ubóstwianiem dolara. Nic więc dziwnego, że były tam i brylanty i koronki i atłasy — ale nie było ani trochę dobnego tonu i uprzejjmości— a wesela nawet na lekarstwo.

Danserki spoglądając z zazdrością na siebie — cenzurowały swoje toalety, pytając się — po czemu łokieć? A skrupulatnie obliczając ilość plisek, zakładek i koronek — nastrajały wyraz swej twarzy w tymże stosunku, podczas rozmowy z towarzyszkami obniżając uprzejmość swą — z powodu braku wymaganej ilości strojących suknię fatałaszków — o kilka tonów niżej i okraczając to wszystko szyderczym uśmiechem.

Mężczyźni znów, szczególniej ci, co pomimo posiadania na grubych palcach pierścieni — pozbawieni zostali, gwoli udawania praojców ameryki — indyan, — naturalnej ozdoby — „wąsów pokrętnych" — a że pokręcać ich nie mogli — więc ponadymali policzki swe jak by pęcherze, i tak napawając się swoją wielkością zachwycali się sami sobą — nie mając czasu na bawienie dam. — Te znów ślicznie gwarzyły w Nadhudsońskim narzeczu ale mało nie po mdlały z zazdrości, gdy dostrzegły jaką strojną toaletę...

Wiatr pychy arogancyjnej począł dąć na sali, i przechodząc w huraganowy tornado, porwał w swym szalonym pędzie większą część śpiewaków i tancerników,— którzy przemknąwszy w powietrzu kilka bloków — ocknęli się z przerażenia w innych halach gdzie odbywały się mniej świetne, lecz za to więcej ochocze zabawy.

Biały Orzeł zemścił się widocznie na żargonowych gościach, którzy z nim tyle mają wspólnego, o ile przynosi im korzyści podszywanie się pod to godło.

**Iza Pobóg.**

### PULASKI, WIS.

Dnia 3go Marca, 1908 r.

Szanowna Redakcyo!

Proszę niniejszą korespondencyę umieścić w „Wielkopolaninie".

Dnia 23go lutego tutejsza Polonia zebrała się w hali parafialnej by wypowiedzieć słowo oburzenia i najwyższej pogardy brutalnemu i butnemu rządowi pruskiemu za ohydne przeciw narodowi naszemu zwrócone, prawo wywłaszczenia, hańbę przynoszące narodom cywilizowanym w dwudziestym stuleciu.

Wiel. O. Fr. Manel O. F. M. zagaił posiedzenie. Potem p. A. L. Brylski wytłomaczył cel zbrania i w treściwych słowach przedstawił obrazowo nadużycia i znęcania się butnego Prusaka nad bezbronnym narodem polskim.

Następującą rezolucyę jednogłośnie przez powstanie z prawicą podniesioną w górę na znak protestu przyjęto:

**PROTEST**

**przeciw niesprawiedliwemu wywłaszczaniu Polaków z ich własnej ziemi pod zaborem pruskim w Europie.**

My obywatele wolnej Północnej Ameryki ze Stanu Wisconsin — zamieszkali w 4ch powiatach t. j. w powiecie Chase, okręgu Oconto, — w powiecie Pittsfield okręgu Brown, — w powiecie Maple Grove i w powiecie Anglica okręgu Shawano, w okolicy Pulaski, zwanej od imienia sławnego bohatera wolności Pułaskiego, — dziś dnia 23go lutego 1908 roku, zebrani na walnym zgromadzeniu, jaknajuroczyściej potępiamy długoletnie usiłowania rządu pruskiego w wynaradawianiu Braci naszych Polaków w Prusiech, i jak najusilniej protestujemy przeciwko obecnemu projektowi wywłaszczania Polaków z ich własnej ziemi pod zaborem pruskim w Europie.

Czynimy to w tym celu: jeżeli rząd pruski nie uznaje praw Boskich, praw naturalnych i praw sprawiedliwości, aby przynajmniej zawstydził się w obec opinii całego świata cywilizowanego i wstrzymał wykonanie owego nieludzkiego, barbarzyńskiego i najniesprawiedliwszego projektu wywłaszczania, pomimo wolnego lojalnych obywateli państwa pruskiego t. j. Polaków z ich własnej ojczystej i od wieków od nich prawnie posiadanej ziemi.

Również upoważniamy komitet przez nas wybrany, aby w imieniu naszym i naszych rodzin, t. j. w imieniu 1,858 dusz niniejszy protest podpisał i przesłał do Kongresu Stanów Zjednoczonych, od którego, my jako obywatele tutejszego kraju spodziewamy się poparcia.

Podpisali:
O. Franciszek Manel, O. F. M.
Walenty Kurowski, sędzia pok.
Karol Lepich, profesor.
Jan Pepliński, notar. publiczny.
Franciszek Tafel.

### DROBNE RZECZY.

Powiedziałem już, że wielki sukces Napoleona I był spowodowany jego dopilnowaniem detali, a jego upadek przypisują zaniedbaniu tychże. Jeżeli przestudjujesz życie sukcesu mężczyzn i kobiet zawsze znajdziesz to samo. — Czy nie chciałbyś pójść w ich ślady? Ty wiesz ile żyć było straconych z powodu zaniedbania pierwszych, łagodnych symptomów choroby. Niedyspozycja, utrata apetytu i ociężałość często unikają twojej uwagi; myślisz że ustąpią równie szybko jak przyszły. Jeżeli nie ustąpią, wołamy o pomoc, lecz zapóźno. Ile żyć może być ocalonych przez używanie, przy pierwszem pokazaniu się takich symptomów, Trinera Amerykański Elixir Gorzkiego Wina. On idzie do korzenia choroby, do organów trawienia. Te organa szybko odpowiadają i żądają pożywienia. To pożywienie po dokładnem przetrawieniu zamienia się na czystą krew, silne nerwy, wyborne zdrowie. To wskazuje, że Trinera Amerykański Elixir Gorzkiego Wina powinien być używany we wszystkich wypadkach niestrawności i uczucia zmęczenia, połączonym z utratą apetytu.

Wszystkie Apteki. Jos. Triner, 616—622 So. Ashland ave., Chicago, Ill.

**Przezwycięż ten kaszel.**

Wymoczenie nóg w ciepłej wodzie, wypicie szklanki ciepłego mleka albo gorącej herbaty, zaś następnie zażycie dwóch tabletek Severy od Zaziębienia i Grypy, oraz jedna dawka Severy Balsam na Płuca — usuną twojj zaziębienie. Severy Balsam na Płuca jest szczególnie pomocny na ów suchy, spazmatyczny kaszel, pochodzący z przedrażnienia gardła, przy którym to kaszlu prawie wcale się nie pluje. Zapytaj w aptece o Severy Balsam na Płuca (25c. i 50c.) oraz o Severy Tabletki na Zaziębienie i Grypę (25c.) Nie bierz innych, tylko „Severy". — W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Iowa.

### ZARZĄD OCHRONKI POISKIEJ w Emsworth, Pa.

**Na rok Pański 1908.**

Wielb. Ks. Fr. Baczewski, prezes.
Hr. Jan Horodyski, wice-prezes.
P. Fr. Piekarski, kasyer
Wny Ks. C. Tomaszewski, sekr. fin
**Ks. A. Tarkowski, sekr. prot.**

**Dyrektorzy:**
Wny Ks. J. Sutkajtys
Pan W. Dogonka
Pan A. Ratajewski.

**Opiekunowie Kasy:**
Przew. ks. kons. J. Górzyński,
Wny ks. A. Smełsz
Wny O. P. Kwapuliński
Pan W. Pisula
Pan M. Posłuszny
Pan K. Tarkowski

Ks. Prezes zamianował następujące komitety:

**I. Komitet budowy i reperatury:**
Pan Andrzej Ratajewski
Pan Władysław Dogonka
Ks. Maryan Orzechowski
Pan S. F. Heckert

**II. Komitet Spadków:**
Ks. Michał Krupiński
Dr. Leon Sadowski
Pan B. W. Wojszner
Pan Robt. T. McElroy.

**III. Komitet przyjmowania i odsyłania Sierót:**
Ks. C. Tomaszewski
Ks. Bolesław Pawłowski
Ks. Jan Kopera
Pan Michał Okoński
Dr. T. Starzyński
Pan Alex. Jenkinson.

**— Chcesz-li dobrze sprzedać** farmę, dom, lotę lub interes (business)? — Jeżeli tak — umieść ogłoszenie o tem w „Wielkopolaninie" — a z pewnością znajdziesz na to dobrego kupca i korzystnie to **sprzedasz.**

## KRONIKA MIEJSCOWA.

— Zmienne powietrze!

— **W miniony** piątek było prawdziwie gorąco, tak je niepodobna było chodzić w paletotach, nawet lekkich, jesiennych, — a że była piękna słoneczna pogoda, więc ulice zaroiły się od ludu, tembardziej że większa część ludności nie ma pracy, — to też każdy używał wywczasu i gapił się po ulicach.— Kochana dziatwa też wszystka wyległa na ulice i bawiła się na świeżem powietrzu za wszystkie czasy.

— **W sobotę** było jeszcze ciepło ale nie gorąco jak w piątek.

— **W niedzielę** do południa chłodno, w południe zaczyna padać deszcz i pada do wieczora, a w nocy na poniedziałek powietrze nagle się oziębia i spadło do rana śniegu na kilka cali grubo!

— **Zmiany** te nagłe i ostrę sprowadzają na ludzi kaszel, chrypkę i t. p. „przyjemności''. — Przyjemności te są rzeczywiście przyjemne dla.... doktorów i aptekarzy, bo ci, jeżeli nie mają zaziębienia, to mają więcej pacyentów i odbiorców na leki, — choć coprawda, z powodu ciężkich czasów i bezrobocia, lekarze muszą często leczyć na kredyt. A, no takie już czasy nastały: pierwszy rok chudy po siedmiu latach tłustych.

— **Wiel. ks. C. Tomaszewski i Przewiel. ks. konsultor J. Górzyński** wyjechali zeszłej soboty do Chicago na poświęcenie Nowicyatu Sióstr Nazaretanek, jaki świeżo wystawiły niedaleko Chicago. — Wni ci księża powrócą w czwartek lub w piątek do Pittsburga.

— **W kościele** św. Wojciecha na Południowej Stronie Pittsburga— rozpoczęła się minionej soboty Missya św., która potrwa trzy tygodnie. — Nauk missyjnych udzielają Wni Ojcowie Missyonarze: O. Boc, Janowski i Bieda z zakonu Jezuitów, którym w udzielaniu Sakramentów św. pomagają miejscowi księża: Wny ks. Przybylski i Wny ks. Górski, a proboszcz, — Przew. ks. konsultor Górzyński także weźmie udział w tej zbożnej pracy, skoro z Chicago wróci. Pomagać też będą i sąsiedni polscy kapłani. — Spowiedzi słucha się podczas tych Missyi głównie we Czwartki, Piątki i Soboty, a nauki Missyjne głoszone są w Niedzielę, Poniedziałki, Wtorki i Środy. —

— **Wkrótce** po Wielkiej Nocy udzielony będzie w par. św. Wojciecha na Południowej Stronie,— sakrament Bierzmowania, — do którego o ile miejscowemu proboszczowi, Przew. ks. Górzyńskiemu, wiadomo, przystąpi około 3,000 wiernych. — Ogromna to liczba, lecz to nic dziwnego, gdyż w parafii tej od bardzo dawna już nie było Bierzmowania. — Wiadomem jest z katechizmu, że każdy katolik doroślejszy a nawet i dzieci, które odprawiły pierwszą kommunie św., — obowiązani są do przyjęcia sakramentu Bierzmowania; — każdy więc taki w tej parafii który jeszcze nie był bierzmowany, powinien tym razem skorzystać z tej sposobności i przyjąć św Sakrament Bierzmowania. — Nie potrzebujemy też przypominać i zaznaczać tego, że kto już raz kiedy był bierzmowany, temu nie wolno po drugi raz do tego Sakramentu przystępować. O tem zresztą objaśnią parafian Wni księża z ambony, podczas Missyi i później.

— **Zmiana w parafii w Glassport Pa.** — Od zaprzeszłej niedzieli nastąpiła w polskiej parafii w Glassport, Pa., zmiana, a mianowicie: proboszczem od tego czasu jest tam Wny ks. J. Jaworski, dotąd Wikary w par. św. Józefata na Południowej Stronie Pittsburga.— Wny ks. Jastrzembski, dotychczasowy proboszcz w Glassport, objął urząd Wikarego w par. św. Józefata na Południowej Stronie.

— **Wny ks. J. Sargalski**, do niedawna wikary u św. Wojciecha na Południowej Stronie w Pittsburgu jest od kilku tygodni na urzędzie Wikarego w polskim kościele w Mammoth, Pa., gdzie proboszczem jest Wny ks. M. Krupiński. — Wny ks. Sargalski odbywał studya teologiczne w Europie, przez dłuższy czas w Berlinie, — gdzie za należenie do patryotycznych polskich stowarzyszeń studenckich prześladowany był i więziony przez rząd pruski. Prusacy męczyli go strasznie, gdyż n. p. trzymali go kilka tygodni w ciemnicy więziennej o chlebie i wodzie!...

— **Pan Franciszek Wasilewski**, zbiera podpisy o powiększenie polskiego działu książek w bibliotece Carnegiego przy Fisk ulicy, niedaleko Butler str. Jest to ważna dla Polaków sprawa, więc prosimy Rodaków, aby owego Pana przychylnie przyjmowali i chętnie na owej petycyi się podpisywali. Im więcej dobrych książek i dobrych gazet tem lepiej, a jeśli Rodacy nasi a szczególniej Młodzież nasza będzie więcej czytać to dla wszystkich będzie lepiej. Książki w owej czytelni (Carnegie Library) można wypożyczać i brać do domu zupełnie bezpłatnie.

—**Na przedmieściu** Wilkinsburg był we wtorek rano znaczny pożar który zniszczył tak zwany Wallace Block, ogromny gmach mieszkalno handlowy na rogu ulic Penn i Wood. Szkody materyalne wynoszą jakie 250,000 dollarów. Paru strażaków i parę innych osób zostało pokaleczonych.

— **Pani Piątkowa,** znana tu żona kupca Jana Piątek, która parę tygodni ciężko chorowała, — już znów jest na nogach w swojem składzie, ku wielkiej radości swoich kostumerek.

— **Redakcyę** „Wielkopolanina'' odwiedził w tych dniach pan Teofil Kanoza, znany hotelista z Południowej Strony.

— **Pan F. Renkiewicz**, nasz rodak przejął na siebie niedawno bal wiernię pod No. 2027 Penn ave., gdzie znakomicie w swym fachu obsługuje klijentów.

— **W okropnej** katastrofie jaka się wydarzyła w Collinwood przy Cleveland, gdzie w szkole spaliło się 176-ro dzieci, spaliła się także między innemi i nauczycielka owej szkoły: panna Katherine Weller z Pittsburga, córka Pastora Gustawa Weller, mieszkającego przy 41ej ulicy w Pittsburgu. Zwłok jej nie zdołano rozpoznać i nieszczęśliwy ojciec wrócił sam smutny do domu.

— **O ile słychać,** to bieda w Pittsburgu coraz większa; bywają wypadki że ludzie popełniają na ulicy naumyślnie jakiś szkandał naprzykład: wybiją komuś szybę,— aby ich aresztowano i aby za karę wysłano ich do Domu Poprawy — (Workhouse), gdzie przynajmniej przez miesiąc lub dwa, ma wolny i dość dobry „wikt i opierunek''! Straszne to rzeczy, że w tak bogatym kraju może być taka bieda i nędza! — Na farmach jednak takiej nędzy nie ma, bo tam zawsze jest co jeść i byłoby lepiej gdyby choć z połowa ludzi wyszła z miasta na farmy. A teraz właśnie czas na to stosowny bo na wiosnę potrzeba na farmach robotników;— toż lepiej by na farmie za żywność robić, niż w mieście głód cierpieć.

— **W Pittsburgu** odbywa się w tym tygodniu Konwencya czyli Zjazd tak zwanych missyonarzy rozmaitych sekt protestanckich.— Przybyli na ten zjazd prycerzy ze wszystkich części świata; lepiejby oni zrobili aby nawracali pogan i zbrodniarzy w swoich miastach w Ameryce, zamiast włóczyć się po świecie jak Marki.

— **Redakcyę** „Wielkopolanina'' odwiedził w tych dniach Wny ks. Finke proboszcz polskiej parafii w Bosswell, powiatu Sommerset County Pennsylwania i p. Feliks Watychowicz obywatel z tejże parafii, — były delegat na ostatni Sejm Unii św. Józefa. Mili goście z daleka, prosimy częściej!

— **Z mostu** Smithfield Bridge wskoczyła do rzeki Monongahela w niedzielę wieczorem jakaś nieznana dziewczyna i utopiła się w lodowatych nurtach wezbranej rzeki Ciała dotąd nie wyłowiono.

— **W West Homestead** znaleziono w minionym tygodniu w krzakach trupa jakiegoś robotnika; w ciele miał pięć ran od kul rewolwerowych.

— **Przez miasto** nasze przejeżdżała we czwartek pani Alicya Longworth, córka prezydenta Roosevelta; jechała ona z mężem swym, kongresmanem do Washintonu.

— **Ambasador** chiński: Wu Ting Fang, w drodzę z Pekinu do Waszyngtonu, przejeżdżał przez Pittsburg w sobotę rano i bawił tu z godzinę. —Chytry ten azyata skonfundował i onieśmielił nawet czelnych amerykańskich reporterów, — a gdy go ci pytali: czy rychło wybuchnie wojna chińsko-japońska; on odpowiadał pytaniem: jakie są drogie jaja w Pittsburgu? albo: „kiedy się skończy bieda w Ameryce?'' itp. — Szczwany chłop! Kuty na cztery nogi!..... Każdego czelnego reportera odprawił z kwitkiem i z nosem spuszczonym na kwintę.

— **O wiecu** ogólnym polskim w Pittsburgu przeciw bezprawiom prusaków w Poznańskiem jakoś nic jeszcze nie słychać! A czas wielki pomyśleć o tem, bo czas leci nie czeka! Wstyd będzie polakom w Pittsburgu jeśli Wiecu nie będzie! Dawniej gdy ks. C. Tomaszewski był proboszcz. w Pittsburgu, gdy prusacy krwawo prześladowali polskie dzieci we Wrześni, — ksiądz Tomaszwski wraz z innymi wystarał się szybko o zwołanie wielkiego Wiecu protestacyjnego, i tenże odbył się w wielkiej hali w śródmieściu i udał się dobrze. — Dziś, choć idzie o ważniejszy protest, — jakoś ciężko wiec taki zwołać; czyżby dla tego że ks. C. Tomaszewskiego nie ma między nami?.... Tak wygląda....

— **Angielskie** gazety piszą że w Homestead roboty ruszyły od poniedziałku pełną siłą pary. — Daj Boże, aby tak było.

— **W Everson,** jak się dowiadujemy z dobrego źródła, roboty coraz więcej. Niezadługo mają rozpocząć tam na nowo pracę w paru dotąd bezczynnych fabrykach. — Dobra to wiadomość szczególniej dla Polaków których tam wielu mieszka.

— **W publicznej** szkole Hays'a w naszem mieście spróbowano w piątek zaalarmować dzieci, jakoby na pożar, aby się przekonać czy bezpiecznie i spokojnie i szybko wyjdą ze szkoły, — lecz próba udała się licho, dzieciaki się wystraszyły, pomne na okropną katastrofę, wydarzoną w Cleveland, i w popłochu uciekając, niektóre się znacznie potłukły i posiniły. W każdym razie, we wszystkich szkołach powinny być często urządzane takie mustry i próby, aby dzieci przyzwyczaić do alarmowych sygnałów i do wychodzenia na alarm w porządku i szybko, aby w razie ognia zdołały szybko ale spokojnie opuścić zagrożonw budynek.

— **W ten czwartek,** dnia 12go przed południem, w podwórzu powiatowego więzienia w najludniejszej, byznesowej części Pittsburga powieszony zostanie na szubienicy murzyn Holmes, który we Wrześniu zeszłego roku zamordował kochankę swą, murzynkę Nancy Miller w East Pittsburg. Straszliwa okropna rzecz! Właśnie wtedy, tuż przy murze tego więzienia panuje wielki ruch handlowy i przechodzą tamtędy i przejeżdżają tramwajami tysiące ludzi!

— **W osadzie Bruceton,** niedaleko Pittsburga, w pożarze domu spaliła się dnia 7go po południu 8-letnia córka górnika Johna Vernon.

— **Niedaleko Braddock,** na szluzie Lock No. 2 na rzece Monongahela zatonął w sobotę wieczorem parowiec Stella Morena, przyczem utonęło dwóch z jego osady. Szkoda materyalna wynosi 13,000 dollarów.

— **Miejska robota** ruszy się cokolwiek, bo Rada Miejska wyznaczyła na brukowanie ulic 300,000 dollarów.

— **Narożnik** ulicy Penn i 17ej szeroki na 78 stóp a długi na 100 stóp ku zaułkawi Spring alley, został sprzedany w poniedziałek za 150,000 dollarów. Ładna kupa pieniędzy za taki skrawek ziemi!...

— **Niejaki** Alex Marskovic ukradł 75 funtów mosiądzu i naumyślnie dał się przy tem złapać, poczem sędziemu Heymaker powiedział że pragnie dostać się do więzienia, bo nie ma roboty i nie ma co jeść! Sędzia posłał go na 90 dni do Workhouse. — Inny człowiek John Malone, ukradł z głodu bochanek chleba w East McKeesport i dostał się z radością do więzienia (Domu Poprawy- na 60 dni, gdzie nie będzie miał głodu. To są dobre czasy!?...

— **W tym tygodniu** występuje w Grant Opera przy Fifth ave, — niedaleko Smithfield ul., znany wyłamywacz z więzienia, Harry Horidini, któremu najmocniejsze kajdany założone na ręce i nogi i pozamykane na najnowsze patentowane zamki, same się roztwierają Warto jest iść i zobaczyć tę sztukę, gdyż wyjeżdża on wkrótce do Europy, więc coś podobnego nie prędko będzie można oglądać.

Również w komedyach występują bardzo dobrzy aktorzy jak Harry Guilford, Feliks i Barry, Elżbieta Barry i wielu innych więc każdy ubawi się i spędzi wieczór przyjemnie.

**Podanie o „License'' czyli o pozwolenie na trzymanie Salunów, t. szynków w Pittsburgu i całym powiecie Allegheny.**

W stanie Pennsylwanii, jak wiadomo, jest takie prawo co się tyczy trzymania wyszynków piwa i likierów, czyli „salunów'', — że kto chce trzymać salun, musi uprosić u sędziego pozwolenie na to. Sędzia może dać pozwolenie lub może takowego odmówić.

Najczęściej „dobrzy przyjaciele'' salunisty, często tajni policyanci czyli detektywi, najmowani na to przez różne prohibicyjne Towarzystwa, — szpiegują salunistów rok cały i obecnie przedstawiają swoje skargi i zażalenia przed tego sędziego przeciw salunistom. Każdy więc salunista musi być przygotowany na różne ataki i zarzuty więc każdy musi mieć osobnego adwokata do obrony, — któremu musi grubo za obronę zapłacić!

Przesłuchy salunistów odbywać się będą w tym roku w Pittsburgu w sądzie Court of Quarter Sessions, a rozpoczną się dnia 16go Marca i trwać będą tak długo dopóki sąd wszystkich petentów nie przesłucha. — Napocą się saluniści przez ten czas za cały rok!

Z paru tysięcy kandydatów, podajemy nazwiska polskie lub słowiańskie, do polskich podobne.

**Miasto Pittsburg.**

Grabowski Józef, Przeorski Józef, Ratajczyk Jan, K. Czarnowski, pani Klawon, August Kosta, K. Brzozowski, A. Drożyński, A. Golaciński, Max Grada, Edw. Michałowski, Abram Panich, S. Puwołowski, V. G. Stefanowicz, T. Usiak, F. Długoński, J. Drożyński J. Harenski, W. Starczewski, J. Tomowicz, Jan Grabowski, Albert Harencki, J. Tyburski, R. Matuszewski, A. Hornyak, Bozo. Mamula, Andro Pekar, Nik Stepanovicz, Mich. Stravinskas, S. Labanowski, S. Mamula, P. Przeorski, W. Burzyński, A. A. Gularski, P. Rospak M. Gerlach, Teof. Kanoza, A. Marcinkiewicz, A. Starzyński, F. Starzyński, W. Czebak, W. C. Kolski,

**Miasto Allegheny.**

W Kulpa, Harry Tenffel, P. Woroblyak, A. L. Gwaslovsky, Andrew Cupka, Hynek Kutwa, Józef Kuperek,

**Miasto McKeesport.**

Srul Berkowicz, Golda Lejbowitz.

**Miasto Braddock.**

J. Andrczak, J. Domosiewicz, P. Dzmura, George Galva, M. Diuryk, A. Hudacek, Juraj Kowalvik, Stan. Krzywicki, J. Manik J. Straka, Steve Straka, G. Varga G. Yerowski, J. Wyrostek, J. Przyrostek, M. Pachuta, S. Palczak, J. Sobieszczyk, M. Kalina, Fr. Skrabec.

**Miasto Carnegie.**

T. Maćkowiak, W. Michalofsky, S. Cylkowski,

**Clairton...**

Kaczmar M.

**Duquesne.**

W. Bielski, F. Opowski, Andy Kowacz, Michał Stofa.

**Etna.**

Nik Zeppuhar, A. J. Klavon.

**Glassport.**

T. Krush, M. Belusar.

**Homestead.**

Jos. Gyurisin, John Kabulnicky, Steve Ribar, Paul Repasky, Majk Yuhasz, W. Wasilewski.

**McKes Rocks.**

Josip. Ljubicz, Mytro Parady.

**Harrison Towship**

John F. Jankosky.

**Scott Township**

Frank Kurera.

**Stowe Township.**

John Gvozdanovicz.

**Podziękowanie.**

Niniejszem najuprzejmiej dziękuje Unii św. Józefa, również i Zarządowi Unii, za tak wczesne wypłacenie mi pośmiertnego w sumie $750.00 po mężu mojem śp. Marcinie Krotoszyńskiem człon. gr. V.

Również polecam wszystkiem rodakom ażeby wstępowali do Unii św. Józefa, gdyż to jest jedna z najlepszych organizacyi w Stanie Pennsylwania.

Z szacunkiem
**Julianna Krotoszyńska.**

— **Asekurujcie** od ognia meble i domy u Rodaków. Jan Maron i A. Kaźmierski 335 Hancock ulica (na górach).

— **Dr. Teofil A. Starzyński,** 95 15-ta ulica, S. S. Można mnie zawołać telefonem w każdej Aptece w Pittsburgu.

— **Metropolitan** National Bank róg 41ej i Butler ulicy sprzedaje **najtańsze szyfkarty.**